Nr. 92 | Kraków, Sobota dnia 22 Kwietnia 1899. | Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Konferencja w Hadze.

Zbliża się chwila, w której zbierze się w Hadze zwołana przez cara Mikołaja i królowę holenderską międzynarodowa konferencja pokojowa, aby radzić nad pomniejszeniem ciężarów wojennych i nad trwałem zapewnieniem pokoju światowego. Jak wiadomo, rząd rosyjski wypracował formalny program obrad i rozesłał go w styczniu wszystkim gabinetom europejskim. Program ten jest opracowany z taktem i rezerwą, tak, że nie może drażnić żadnej ambicji narodowej lub partykularnej, przytem ze względów utylitarnych jak najściślejsze działalności konferencji zakreśla granice. Wykluczone są zatem z porządku obrad wszelkie kwestje terytorjalne lub dotyczące prawomocnych traktatów państwowych. Właśnie dla tego wywołuje program ten niezadowolenie rosyjskiej prasy kierunku panslawistycznego, mianowicie *Swieta*, redagowanego przez pułkownika Komarowa. *Swiet* domaga się mianowicie wciągnięcia do obrad stosunków w Macedonji, gdzie rząd turecki z rozmysłem szczuje na siebie narodowości, ażeby mieć powód do represaljów krwawych, i gdzie uciśniona ludność chrześcijańska każdej chwili z rozpaczy może wzniecić pożar na półwyspie bałkańskim. Poruszenie tej kwestji jednak, jakkolwiekby odpowiadało wymaganiom słuszności, mogłoby łatwo, zamiast utrwalić pokój, wywołać wprost zawikłania wojenne, a rosyjska dyplomacja, zwłaszcza desygnowany przedstawiciel Rosji na konferencji, ambasador londyński Staal, zanadto wiele ma politycznego zmysłu, aby dopuścić do obrad nad czemś takiem, coby nie odpowiadało jasno zakreślonemu programowi politycznemu cara i ministra Murawiewa. Z tego względu była utopją także cicha nadzieja Francuzów, że kwestja alzacko-lotaryńska zostanie na kongresie poruszona, absolutnie już zaś nikt nie przypuszczał — wyjąwszy początkowo kilku radykalnych pism paryskich — i gazet polsko-amerykańskich, aby tam mogła być choćby dotknięta kwestja polska, bo ta w dyplomacji europejskiej nie ma już adwokata.

Pomimo jednak, że wszelkie drażliwe kwestje starannie usunięto na bok, w samym nawet Petersburgu bardzo sceptycznie koła rządowe się zapatrują na przypuszczalny przebieg i wynik konferencji i wielkie wyrażają wątpliwości, czy przyjdzie do ogólnego porozumienia co do kwestyj, objętych styczniowym programem. Wielkie bowiem właśnie nadzieje pokładały rosyjskie koła rządowe w pośrednictwie i pomocy małych państewek europejskich, które dla ich słabości uważano wszystkie za gorących popleczników idei rozbrojenia; tymczasem okazuje się właśnie teraz, w przededniu konferencji, że niektóre z tych państw, jak Szwecja, Belgja i Serbja, przystępują do znacznego pomnożenia swych zbrojeń, a inne zupełnie obojętnie zachowują się wobec konferencji, jak Hiszpanja, Portugalja i Rumunja. Mianowicie świeże zbrojenia Szwecji przykre nad Newą wywarły wrażenie, osłabiając tam nadzieje, pokładane w znaczeniu konferencji.

A stanowisko wielkich mocarstw? Wszak Niemcy właśnie teraz dokonały jednego z największych pomnożeń swej armji od roku 1871, przytem w następnym roku powiększą stan pokojowy jeszcze o 7.000 żołnierzy, w centralnym zaś urzędzie marynarki przygotowują projekt „bezbrzeżnego“ pomnożenia niemieckiej floty wojennej (choć przy tem wszystkiem cesarz Wilhelm zawsze i przy każdej sposobności lubuje się w pozie apostoła pokoju).

Że w Paryżu Koła rządowe i opinja publiczna na dnie duszy nie entuzjazmują się celem konferencji, to jest jasne i naturalne, i to wrażenie wyniósł stamtąd także ambasador rosyjski w Paryżu, książę Urussow, jakkolwiek Francja przyjęła projekt rosyjski z uprzedzającą gotowością. W dobrą wolę zaufanej, a w tej właśnie chwili zaufańniejszej, niż kiedykolwiek dawniej, Anglji nikt nie może wierzyć, a Stany Zjednoczone właśnie teraz dopiero wskutek zwycięskiej wojny zamieniają się dla celów nowej polityki ekspansywnej w państwo militarne. Najszczerzej będą chyba popierały projekt carski Austro-Węgry i Włochy, pierwsze dla wewnętrznego przesilenia narodowościowo-politycznego, jakie obecnie przechodzą, drugie dla smutnego stanu finansów, w jaki popadły właśnie wskutek zbrojeń przenoszących siły ekonomiczne kraju.

Pod niekorzystnemi zatem auspicjami zbiera się konferencja pokojowa. Wierzymy pomimo to, że zebrani na niej wytrawni mężowie stanu zabiorą się do wytkniętej pracy poważnie i z dobrą wolą i zgodzą się przynajmniej na pewne wytyczne zasady, na których będzie można później coś realnego zbudować. Podobno jest bowiem zamiarem Rosji zaproponować w Hadze zwoływanie co dwa lub trzy lata urzędowego kongresu pokojowego do poszczególnych stolic europejskich, póki się państwa nie zgodzą na stałe i niewzruszalne ustawodawstwo międzynarodowe przeciw wojnie.

EMANCYPACJA KOBIET

II. Wszelkie zaprzeczenie praw natury i życia jest nadużywaniem wolności i prowadzi do zguby odnośnej istoty. Chrześcijaństwo nie zniosło tego stosunku, lecz go uzupełniło. Stwórca prawem natury uporządkował stosunek pomiędzy mężczyzną a niewiastą. Dla tego możemy powiedzieć: Kobieta jest wtedy wolna, kiedy: 1) jako jednostka, 2) jako członek społeczeństwa może wszechstronnie wypełnić zadanie życia, zakreślone jej przez prawo natury. Ale to socjalne zadanie życia kobiety należy bliżej określić, ponieważ pisma o kobiecie rozszerzają mnóstwo zdań mylnych. „Nie pytaj — czytamy n. p. — o to, czy to jest mężczyzna, czy kobieta, lecz patrz na człowieka, który jest zarówno w mężczyźnie, jak w kobiecie“. Tu jest pomieszana prawda z błędem. Zapewne, że tak w kobiecie jak w mężczyźnie natura ludzka ma równą wartość; ale mężczyzna w inny sposób przedstawia i objawia naturę ludzką, niż kobieta. Dla tego trzeba rozróżniać, co obojgu jest wspólnem, i w czem oboje się różnią. Ostateczny cel życia ludzkiego jest wspólny kobiecie i mężczyźnie, ponieważ kobieta jak mężczyzna jest zupełnie człowiekiem, obrazem i podobieństwem Bożem. Ale tu na ziemi ma ona jako członek społeczeństwa ludzkiego dążyć do tego celu ostatecznego, t. j. do wiecznej szczęśliwości, do oglądania Boga, jako kobieta, nie jako mężczyzna. Ona ma inny kształt ciała, inne zdolności ciała i duszy, niż mężczyzna, dla tego też inne zadania.

Natura mówi: Mężczyzna i kobieta różnią się pomiędzy sobą, ponieważ różne mają wypełnić zadania. W każdem z tych stworzeń objawia się myśl Boża; wszelkie usiłowanie zniesienia różnicy pomiędzy mężczyzną a kobietą sprzeciwia się naturze — jest więc nadaremne. I właśnie na tem polega jedyna w swoim rodzaju niczem nie zastąpiona wartość kobiety dla mężczyzny, że ona umie to, czego on nie umie. Jeżeli kobieta mierzy swoją wartość wedle mężczyzny, jeżeli usiłuje stać się mu równą i czynić zupełnie to samo, co on czyni, wtedy traci swoją wartość. Na tem właśnie, że ona jest inną, niż mężczyzna, polega jej wysokie znaczenie dla społeczeństwa i myli się każdy, kto mierzy kobietę miarą mężczyzny, wydając sąd o niej. Jeżeli kobieta swoje osobliwe zdolności kobiece będzie mogła rozwijać aż do największej doskonałości — wtedy będzie wolna.

Ale na czem polegają te osobliwe zdolności i co jest osobliwem zadaniem życia kobiety. Jeżeli mam to oznaczyć jednem słowem, to słowo brzmi: Macierzyństwo, i co z niem ma związek. To pojęcie wymaga objaśnienia. Rozumie się, że procedura fizjologiczna, która czyni kobietę matką dziecka, nie obejmuje bynajmniej wszystkiego, co oznacza wyraz „matka“ albo „macierzyństwo“. Mógłby to twierdzić surowy tylko materjalizm, poniżający człowieka do zwierzęcia. Macierzyństwo jest nawet możliwem bez tej czysto zmysłowej procedury. Mamy zakonnice, noszące tytuł matki (mater), chociaż ślubowały dożywotnią czystość. Na potwierdzenie tej prawdy podnoszę tu słowa pani Gnauck-Kühne: „Procedury fizjologicznej żadną miarą nie można uważać za spełnienie zadania macierzyństwa, jakie ma spełnić kobieta z woli Bożej, to zadanie będzie wtedy dopiero spełnione, kiedy się objawi właściwe usposobienie macierzyńskie, które jest głównem znamieniem niewieściem“.

Jeżeli kobieta jest przepełniona duchem bezinteresownej, poświęcającej się miłości i dobroci, objawiającej się wszędzie, gdzie potrzeba opieki i pielęgnowania, jeżeli zachowuje stanowczo tę delikatność obyczajów, która strzeże od upodlenia życie społeczne, wtedy możemy jej przyznać tytuł matki z przyna[illegible]żną jej godnością i z wszelkiemi jej prawami. R[illegible]mie się, że ten duch miłości i poświęcenia obja[illegible] najpierw i zwykle w najwyższym stopniu w tr[illegible] opiece nad własnem dzieckiem. Wolną jest ko[illegible] jak ryba w wodzie, jeżeli może występować ja[illegible] matka w najpiękniejszem znaczeniu tego słowa.

Jeżeli więc chcemy uwolnić kobietę od ucisku, musimy usunąć wszystkie przeszkody, które jej utrudniają i umożliwiają osiągnienie godności macierzyńskiej i używanie praw macierzyńskich. Z tego punktu widzenia należy rozważać stanowisko kobiety jako: a) jednostki, b) członka rodziny, c) członka społeczeństwa i państwa. Objaśnić należy, jaką wolność w tych dziedzinach dał kobiecie Chrystus w swoim Kościele i jakie stanowisko jej wskazują rozum i chrześcijaństwo. Pod względem praktycznym należy podnieść, co trzeba uczynić w celu dania w tych dziedzinach wolności kobiecie.

Rewolucja studentów w Rosji.

III. *Petersburg.* Potajemny ustrój studencki Uniw. kijowskiego, który przybrał nazwę „rady związkowej kijowskiej“, w odezwie z dnia 3 (15) marca, rozesłanej do innych Uniwersytetów, wyraził naganę studentom petersburskim za zaprzestanie zmowy bez uwzględnienia stanu rzeczy w innych Uniwersytetach i przed otrzymaniem zadośćuczynienia żądaniom, z jakiemi studenci wystąpili do zwierzchności.

Odezwa ta rozpowszechniła się między studentami Uniwersytetu około d. 12 (24) marca, jednocześnie z wiadomością o przebiegu zaburzeń w Uniwersytecie moskiewskim. Pod wpływem tych odezw wielu studentów zaczęło się przychylać do zdania o konieczności urządzenia zebrania w Uniwersytecie, celem roztrząśnięcia sprawy, ażali nie należy, wobec stanu rzeczy w Kijowie i w Moskwie, znowu wszcząć kwestji wznowienia „obstrukcji“. Zebranie odbyło się d. 16 (28) marca w sali aktowej, dokąd wtargnęło przemocą około 1000 studentów i dokąd przybył też znajdujący się w Petersburgu delegat Uniwersytetu kijowskiego, który zwrócił się do zebranych z prośbą popierania kolegów kijowskich i ich żądania powrotu studentów wydalonych. Większość obecnych na zebraniu uchwaliła zamknięcie Uniwersytetu i trwanie w obstrukcji.

Dnia 17 (29) marca studenci, zgromadzeni w Uniwersytecie, podzielili się na dwie partje. Część „obstrukcjonistów“ krążyła po audytorjach, przeszkadzając wykładom prawidłowym, inni namawiali pod ten czas słuchaczów do przyłączenia się do uchwały, powziętej dnia poprzedniego na zgromadzeniu. Studenci, pragnący utrzymać wykłady, urządzili zebranie w audytorjum IX em; tu jednak przedostali się i „obstrukcjoniści“, występujący z pogróżkami i przeszkadzający przemowom swoich przeciwników. Zgromadzenie to niemniej jednak wysłało deputatów do rektora z oświadczeniem, że część studentów nie mogła być na wykładach mimo swej woli, wyłącznie dlatego, ażeby uniknąć starcia z „obstrukcjonistami“. Wkrótce do audytorjum przybył rektor, lecz, przyjęty usilnem gwizdaniem studentów-demonstrantów, zmuszony był odejść, poczem około 1400 (Uniwersytet liczy około 3700) studentów ponownie przybyło do sali aktowej na zebranie, na którem student-przewodniczący zaproponował mowcom obu stronnictw zabrać głos w sprawie wytrwania w obstrukcji, uchwałę bowiem, notabene ostateczną, należy powziąć natychmiast, wobec tego, iż nieporządki znowu się rozpoczęły w innych zakładach naukowych, — z kolei zaś porozumieć się co do sposobu postępowania na wypadek zamknięcia Uniwersytetu. Po przemowach i wypowiedzeniu zarzutów wzajemnych, podczas czego część studentów wyszła z sali, rozpoczęło się głosowanie i większość oświadczyła się za „zmową“.

Rolę kierowniczą w agitacji ujęła w swoje ręce część studentów, która przybrała nazwę „komitetu organizacyjnego“, który to komitet zaczął też od d. 18 (30) marca wydawać w dalszym ciągu biuletyny codzienne o przebiegu nieporządków, przyczem w pierwszym biuletynie przyjęto, jako hasło — powrót wszystkich studentów wszystkich wyższych zakładów naukowych i wystąpienie ponowne z „dawnemi żądaniami“.

Wobec omawianych nieporządków, w dniu 17 (29) marca zapadło rozporządzenie w przedmiocie wydalenia z Uniwersytetu wszystkich studentów, z warunkiem dopuszczenia, po upływie pewnego terminu, według uznania ministra oświaty, ponownego przyjęcia na zasadzie próśb. Środek ten zamierzono stosować następnie względem każdego zakładu naukowego, w którym zwykły porządek zajęć będzie pogwałcony.

Wobec niemożności zbierania się w Uniwersytecie, nazajutrz rozpoczęły się zebrania demonstrantów, liczące do 1000 osób, w kuchni taniej uniwersyteckiej na 10 tej linji wyspy Bazylego, gdzie w dalszym ciągu rozdawano rozmaite biuletyny i odezwy w imieniu stronnictw, zarówno obstrukcjonistów, jak i ich przeciwników. W kuchni też po raz pierwszy rozrzucono d. 18 (30) marca proklamację niezmiernie wyzywającą, wydrukowaną sposobem ręcznym, z stemplem „kasy wzajemnej pomocy“, wskazującą charakter ruchu przeciwrządowy i konieczność walki dla osiągnięcia reform politycznych.

Odczytywanie atoli tej proklamacji wywołało wśród przeważającej części obecnych zgorszenie i oświadczenie, że „komitet organizacyjny“ postępuje nieuczciwie, nadając sprawie zabarwienie niepożądane, skutkiem czego odezwa ta nie zyskała zbyt wielkiego rozgłosu.

Wobec przytoczonej powyżej proklamacji i gwoli zapobieżeniu dalszemu szerzeniu się agitacji i urządzaniu zebrań, wydano rozporządzenie aresztowania sprawdzonych już głównych wichrzycieli i przewódców. Osoby te, w liczbie 20-tu, w nocy na 21 marca (2 kwietnia) zostały uwięzione, przyczem w mieszkaniu jednego studenta ujęto prawie całkowity skład „komitetu organizacyjnego“, zgromadzonego na naradę. Rewizja, dokonana w mieszkaniu omawianem, ujawniła: skład redakcji biuletynów i odezw „kasy wzajemnej pomocy“ i „komitetu“, mimeograf z odbitką ostatnich biuletynów, tudzież mnóstwo listów i notatek, dotyczących ruchu studenckiego. W czapce studenta, który przewodniczył na zebraniu dnia 17 (29) marca, znaleziono dwa egzemplarze Nru 4-go potajemnego dziennika rewolucyjnego *Raboczaja Myśl* i jeden egzemplarz Nru 5 tegoż dziennika. W mieszkaniach pozostałych osób znaleziono: listy w sprawach „kasy“ i „komitetu“, wykazy osób, należących do „kasy“, bilety z zaproszeniami na zebrania, sprawozdania z dochodu i rozchodu „kasy“ i ofiar na ruch studencki, bruljony rękopiśmienne wielu wydanych przez „kasę“ biuletynów i odezw; pudełko z trzema stemplami: gumowym — „kasy wzajemnej pomocy studentów Uniwersytetu petersburskiego“, gumowym „komitetu organizacyjnego w Uniwersytecie warszawskim“ i metalowym — tegoż „komitetu“, tudzież hektograf z przyborami i świeżemi odbitkami ostatnich biuletynów i ogłoszeń; 250 egzemplarzy broszury rewolucyjnej, odbitej w tajnej tłoczni w roku 1896 i kilkanaście egzemplarzy innych wydawnictw charakteru rewolucyjnego.

Socjaliści jako przyjaciele robotników.

Nie wydawaj centa na marne.

Niejednemu z nas się zdaje, że cent, to moneta tak marna, że go nie warto zachować i dlatego wydaje go częstokroć lekkomyślnie. „Co mi tam po centku, mówi nierozważny, gdyby to był reński, lub choćby nawet korona, toby się opłaciło schować, ale cent... cóż to znaczy?!“ Mylą się ci, co tak mówią... Zapominają o tem, że centa nie tak trudno zaoszczędzić jak reńskiego, i że oszczędzając stale i wytrwale centami łatwiej zebrać z czasem znaczne kwoty, aniżeli gdybyśmy od czasu do czasu po reńskiemu lub koronie na bok odkładać chcieli.

S o c j a l i s t y c z n i p r o w o d y r z y z n a j ą s i ę n a w a r t o ś c i c e n t a.

Na wartości centa nasi socjalistyczni prowodyrzy dawno się poznali i należycie z tego korzystają. Oj, bo też to ludzie przebiegli i praktyczni! Ani oni młotem, ani hyblem, ani szydłem, ani siekierą, ani żadnem innem narzędziem zgoła nie pracują, a pomimo to żyją wygodnie i nie troszczą si o chleb codzienny, którego im nigdy nie brakuje.

Z c z e g ó ż s o c j a l i s t y c z n i p r o w o d y r z ż y j ą t a k w y g o d n i e?

Oni żyją z c e n t a z rąk robotników wydobyteg Pamiętają oni o tem, że ziarnko do ziarnka — będz miarka. Zbierają też drobnemi centami. Dobywaj się do kieszeni robotników nie żądają oni wie Owszem, żądają mało, ale za to po wiele razy. mówią oni; „towarzyszu daj reńskiego“, lecz „to rzyszu, daj centa“, powiadają ci ustawicznie, st i regularnie — powtarzają ci to przy każdej spo buości jaka się tylko nadarzy, powtarzają ci pod rozmaitemi pozorami, jakie tylko wyszukać można.

F u n d u s z a g i t a c y j n y, p r a s o w y, n a p r z e ś l a d o w a n y c h!

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(4) (Ciąg dalszy).

Przed tygodniem właśnie napisał był do niej list, w którym przyznawał się do winy i oświadczał gotowość odkupienia jej za jakąbądź cenę, ale obok tego zaznaczał wyraźnie, że, mając jej dobro przedewszystkiem na względzie, romans uważał za rzecz skończoną. Na list ów właśnie oczekiwał i nie mógł się doczekać odpowiedzi. Zwłoka była dobrą wróżbą. Gdyby nie życzyła sobie zerwania, byłaby odpisała natychmiast, lub nawet przyjechała sama, jak to bywało dawniej. Niechludow słyszał, że jakiś oficer jeździł tam teraz w zaloty i chociaż wieści te budziły w nim zazdrość, cieszył się nadzieją, że raz przecież uda mu się otrząsnąć z wszystkich tych kłamstw, któremi się już brzydził.

Drugi list był od rządcy dóbr. Rządca pisał, że Niechludow musi koniecznie sam przyjechać, aby załatwić ostatecznie formalności spadkowe i zadecydować, czy gospodarstwo ma się i nadal prowadzić według dawnego systemu, czy też należy powiększyć inwentarz i obrabiać na swoją rękę ziemię, którą teraz trzymali włościanie. — Ten ostatni sposób gospodarki rządca przedstawiał jako daleko korzystniejszy. W dalszym zaś ciągu listu przepraszał, że dotąd jeszcze nie wysłał 3000 rubli, płatnych na 1 kwietnia, obiecywał jednak uczynić to pierwszą pocztą i tłomaczył się, że zwłoka wyniknęła z powodu niesumienności włościan, przeciw którym musiał wnosić aż skargę do sądu.

List rządcy sprawił Niechludowowi przyjemność, ale równocześnie i przykrość. Miło mu było czuć się panem wielkich włości, ale przykrość płynęła stąd, że należał niegdyś, za lat młodocianych, do bałwochwalczych zwolenników Spencera i sam będąc właścicielem wielkiej własności, przejęty był twierdzeniem tego myśliciela, że prywatna własność ziemska nie zgadza się z zasadą sprawiedliwości. Niechludow nie tylko powtarzał wówczas z właściwą młodemu wiekowi szczerością i stanowczością zdanie Spencera, nie tylko napisał za uniwersyteckich czasów rozprawę na ten temat, lecz i czynem poparł wyznawaną zasadę, zrzekając się na rzecz włościan niewielkiego spadku, odziedziczonego po ojcu. Teraz, kiedy spadła na niego ogromna fortuna po matce, pozostawało mu: albo zrzec się tego spadku, tak jak zrzekł się przed dziesięciu laty 200 dziesięcin ojcowskiego majątku, albo, przyjmując go, uznać tem samem mylność i bezzasadność dawnych swoich przekonań. Pierwszego uczynić nie mógł, nie posiadając żadnych po za tem dziedzictwem środków do życia, a zresztą nie miał już teraz ani dawnej siły przekonań, ani stanowczości, ani też ambicji i chęci wywołania wrażenia, które go ożywiały w młodości. Ale też nie mógł wyrzec się i zasad, zaczerpniętych niegdyś z „Dynamiki społecznej“ Spencera — zasad, których potwierdzenie znalazł w wiele lat później w dziełach Henryka George'a.

I dla tego właśnie list rządcy wprawił go w rozstrój.

IV.

Po wypiciu kawy, Niechludow udał się do gabinetu, aby odpisać na list księżniczki i zobaczyć, o której godzinie zaczyna się posiedzenie w sądzie. Do gabinetu przejść musiał przez pracownię. Stała w niej sztaluga z rozpoczętym i odwróconym obrazem, a na ścianach wisiały szkice. Widok obrazu, nad którym pracował od 2 lat, szkiców i całej pracowni wywołał w nim znów uczucie niezdolności dojścia do czegokolwiek w malarstwie — uczucie, które w ostatnich czasach prześladowało go z szczególną uporczywością. I jakkolwiek wmawiał w siebie, że pochodziło ono z subtelnie rozwiniętego zmysłu estetycznego, świadomość własnej bezsilności sprawiała mu ogromną przykrość.

Przed siedmiu laty był przekonanym, że ma powołanie do malarstwa, porzucił wtedy służbę, i z wyżyn swego artystycznego powołania patrzył trochę pogardliwie na pracę w innych zawodach. Teraz jednak czuł, że nie miał do tego prawa i dla tego każde o tem wspomnienie napełniało go goryczą. To też i teraz objąwszy ponurem spojrzeniem wykwintne umeblowanie pracowni, wszedł do gabinetu w usposobieniu bynajmniej nie wesołem.

Po odszukaniu w szufladzie biurka cytacji, wzywającej na godzinę jedenastą, Niechludow wziął pióro do ręki, aby odpisać księżniczce, że dziękuje za zaproszenie i postara się być na obiedzie. Ale ton listu wydał mu się zbyt poufnym, przedarł go więc i napisał inny, który znowu brzmiał chłodno, niemal obrażająco. Przedarł powtórnie i przycisnął tkwiący w ścianie guzik elektrycznego dzwonka. We drzwiach ukazał się lokaj, nie młody, pochmurnego wejrzenia, ogolony, z faworytami, w fartuchu z popielatego perkalu.

— Każcie, proszę was, zawołać dorożkę.

— Słucham.

— Powiedzcie też służącej państwa Korczaginych, która czeka na odpowiedź, że dziękuję postaram się być.

— Słucham.

...Niegrzecznie, ale cóż kiedy nie jestem stanie listu napisać. Zresztą zobaczę się z n dziś jeszcze — pomyślał Niechludow i posze się ubrać.

Przed gankiem czekał już stale obwożący dorożkarz.

— A wczoraj — rzekł, zwracając w stro Niechludowa muskularną opaloną szyję — za dwie pan wyszedł od Korczaginych, ja tam na jechałem, a szwajcar powiada: „dopiero co w szedł“.

...Nawet dorożkarze wiedzą o stosunkach n ich z domem Korczaginych — pomyślał Nie

Zwabiony czerwonymi plakatami idziesz na zgromadzenie ludowe do szynku Immerglucka lub Schönberga, słuchasz tam napuszystej mowy prowodyra i wołasz z drugimi na komendę: „hańba!“ Lecz zanim salę opuścisz, płać towarzyszu na fundusz agitacyjny. Prowodyr się nagadał, musi koniakiem gardło zakropić i płuca swoje arakiem odświeżyć. Agitacyjny zapał i poświęcenie goreją najjaśniej, gdy są podsycane świętym ogniem funduszu agitacyjnego.

Pan prowodyr pisze *Naprzód*, który ci następnie sprzedaje. Za tę fatygę towarzyszu płać na fundusz prasowy. Pan prowodyr chce zostać wielkim człowiekiem, a że do dzieł wielkich niezdolny, robi burdę, choćby w teatrze letnim, lub pisze w *Naprzodzie* paszkwil, szarpiąc cześć uczciwych ludzi. Za to dostaje się do kozy i wyrasta na wielkiego człowieka, na męczennika sprawy ludowej. To nowe odznaczenie nie przychodzi ludowi za darmo. Nasz prowodyr potrzebuje brzęczącej aureoli, a więc towarzyszu płać na prześladowanych.

Pierwszy maj, święto robotników!!

Trzy rodzaje funduszów, pod pozorem których prowodyrzy z kieszeni robotników centki wydobywają — jeszcze im nie wystarczyły. Obmyślili oni uroczystość, która im się dobrze opłaca. Uroczystością tą jest 1 maja. Miesiąc maj bywa wszędzie mile wspominany. Cieszą się ludzie powrotem wiosny. To wesołe usposobienie ludności potrafili socjalistyczni prowodyrzy dla swych celów wyzyskać. Gdybyśmy skądinąd nie wiedzieli, że cały ruch socjalistyczny to wytwór nieprzyjaznego nam żydostwa, to patrząc na obchód 1 maja musielibyśmy nabrać przekonania, że to czysty geszefciarski manewr żydowski. Ile tu zabiegów, ile tu reklamy, ile krzyków, aby ten grosz marny z robotników do socjalistycznej kasy przelać. Istna licytacja żydowska. Patrzcie tylko. Otóż już w pierwszych dniach kwietnia *Naprzód* rozdziawia pysk na całą szerokość stronicy i przez cały miesiąc woła: „Towarzysze! pamiętajcie o uroczystości 1 maja“. Na to hasło prowodyrzy żywo się zmieniają, spuszczają z tonu; z panów komendantów stają się zwykłymi handełesami — powtarzając „handele! handele!“ czepiają się robotników i ofiarują im na sprzedaż oznaki majowe. Wprawdzie oznaka ta, to blaszka, która nie jest ani piękną, ani do niczego nieprzydatną, ani żadnej wartości nie ma, ale kupuj towarzyszu, przypnij ją do surduta, — ach, jak ci z nią do twarzy — daj tylko 10 centów. I towarzysz płaci 10 centów za rzecz bez wartości. Myślisz, że na tem koniec? Wcale nie. Wszakże znasz żydów handełesów? Gdy cię który napadnie, nie tak łatwo mu się odgonisz. Kupiłeś u niego mydełko, namawia cię na szczotkę, a gdyś i tę kupił, ofiaruje ci scyzoryk i t. d.

Również i nasze socjalistyczne handełesy nie inaczej postępują. Wiedzą oni, że kto taki lekkomyślny, że za lichą, brzydką i do niczego nieprzydatną blaszkę 10 centów płaci, ten również z lekkiem sercem i dalej pieniądze na marne wyrzucać będzie. Zaledwieś więc kupił, aż tu socjalistyczny handełes wyciąga z kieszeni i rozwija przed tobą czerwoną kokardę. — „Kup towarzyszu — daj mi tylko 10 centów“.

A mnie co po tem? Dałem ci 10 centów za blaszkę, żądasz 10 centów za kokardę, t. j. 20 centów. Za tę sumę miałbym kawałek mięsa na obiad dla siebie i mojej rodziny. — Już to widać, odpowiada ci socjalistyczny handełes — że jesteś nieoświeconym człowiekiem. Cóż bowiem znaczy kawałek mięsa na obiad, wobec tej godności, jakiej dostąpisz kupując kokardę? Mięso zjesz na obiad z żoną i dziećmi i nic ci z niego nie zostanie, a kupiwszy kokardę, nabywasz godności urzędnika partji, zostajesz mianowany **porządkowym** na czas uroczystości majowej. — A cóż to za godność taki porządkowy, pytasz handełesa? — Porządkowy to wysoka godność. Pierwej zanim się zgromadzenie majowe zacznie, stoją porządkowi podedrzwiami sali i wyczekują pokornie na przyjście prowodyra, a gdy się ten zjawi rozpychają towarzyszy i tworzą szpaler, przez który prowodyr dumnie do trybuny zdąża. Następnie porządkowi czuwają nad honorem partji, i gdy się który towarzysz upije, usuwają go na bok. — Z tego widzę, że porządkowy jest zwykłym policjantem. — Ale gdzież tam! odpowiada handełes. Wszakże powinieneś wiedzieć, że już na kilka dni przed 1-szym maja imiona i nazwiska wszystkich porządkowych są na dużych czerwonych plakatach wydrukowane i po całem mieście porozlepiane. — Toć to honor nie lada! — Całe miasto czytać będzie twoje nazwisko i uszanuje cię. — A no dobrze, kiedy to honor taki, że mnie nawet wydrukują, to masz 10 centów i daj kokardę, ale zapisz sobie moje imię i nazwisko i pamiętaj żeby mnie wyraźnie wydrukowali. — Rozumie się, że cię wyraźnie wydrukują, ale jeżeli chcesz aby cię wyraźnie wydrukowali, dajże 10 centów na papier i drukarza. — Zgoda, masz 10 centów, tylko wyraźnie drukujcie.

Zasługuje na uwagę, że ta operacja kieszeni biednych ludzi z odznakami majowemi powtarza się co roku. Kto np. w 1897 r. kupił odznakę, nie może jej w 1898 r. używać. Odznaki te co roku są odnawiane, aby je co roku nowe kupowano.

Najważniejszą częścią obchodu święta 1-go maja jest zabawa popołudniowa. Ustrojeni kokardami, błyszczący blaszkami, idą robotnicy z żonami a często z dziećmi do ogrodu. Lecz u bramy tegoż ustawione stoliki, przy nich siedzą handełesy i żądają wstępu po 10 centów od osoby. Nie jeden pomyśli sobie: jużem wydał 30 centów za nic, i żal mu wstępu płacić. Ale ustrojony i błyszczący wstydzi się cofnąć i chcąc nie chcąc składa znów po 10 centów od osoby, za siebie, żonę i dziecko. Następuje zabawa, towarzysze obsiadują stoliki i zabawiają się ochoczo. Wprawdzie piwo jakieś od zwyczajnego lichsze, ale za to na szklance o centa droższe. Wśród rozbawionej rzeszy uwijają się znów prowodyry to z blokami, wybierają składki na fundusz partyjny, to z Pamiątką majową, świstkiem wydrukowanym na ordynaryjnym papierze i sprzedają ją po 25 do 30 centów za sztukę.

Nadeszła noc, obchód się skończył. Młodzież rozbawiona powraca z wesołemi okrzykami do domu. Nie tak starsi towarzysze. Ci prowadząc żony obok siebie, postępują zniechęceni. W miejsce zachwytu nastąpiła zimna rozwaga i rozczarowanie. Właśnie przechodzi obok mnie jedna taka para. Jest to jakiś kolejarz z żoną. Blaszka błyszczy u boku, pod nią kokarda się czerwieni. Z rozmowy ich doleciało mnie słów kilka:

„Wyciągnąłeś mnie do tego parku — mówi żona — tyle to kosztowało, a ja głodna i w domu biedne dzieci także od południa nic nie jadły; myślałam, że im co do domu przyniosę, a tu ani bułki za centa. Gdy wspomnę, że one w domu płaczą, a spojrzę na ciebie, jakeś ty na starość ogłupiał i świecidełka na sobie powiesił, tobym ci tę blaszkę i szmatę......“

Dalszego toku mowy rozżalonej matki nie słyszałem. Idąc szybko z mężem, wyprzedziła mnie. Widziałem tylko przed sobą, jak kolejarz jednym zamachem ręki zdarł te świecidełka, odrzucił od siebie i splunął na ziemię...

Prowodyry robią również tego wieczora rachunek. Jest on dla nich przyjemniejszy, niż dla biednego robotnika. O ile z ich własnych wykazów w *Naprzodzie* widzimy, przyznają się prowodyrzy, że zebrali z obchodu 1 maja 1892 roku 291 złr. 71 ct., w 1893 roku 256 złr. 61 ct. W dalszych latach wykazy te nie są wyraźne i dochód z obchodu majowego policzony został łącznie ze składkami na fundusz agitacyjny. Tak więc towarzysze płacą i płacą — nie zważając na centa, rzucając go bezmyślnie, niepomni jak wielką sumę zebraliby z czasem, gdyby centy, które dają prowodyrom, dla siebie składali. — Przekonaliby się, jak to z drobnych centów grube sumy wyrastają.

Weźmy do rąk pismo *Naprzód*, przejrzyjmy tamtejsze rachunki partyjne, a jakkolwiek one są w roku 1896 niewyraźne, a w roku 1898 niezupełne, to pomimo to zobaczymy, jak wielkie sumy prowodyrzy z robotniczych kieszeni wydarli.

Jak dotąd, składki zbierano na ośm rodzajów funduszowych: 1) Prasowy, 2) Agitacyjny, 3) Na prześladowanych, 4) Dochód majowy, 5) Na kongres, 6) Dla Englischa na proces, 7) Na fundusz wyborczy (w 1897 roku zebrano kwotę 3.836 złr. 89 ct.), 8)

---

chludow i nierozstrzygnięte pytanie, które nie dawało mu od pewnego czasu spokoju, pytanie, czy ma, czy też nie ma oświadczyć się księżniczce, stanęło przed nim znowu. Ale i w tej sprawie, jak w tylu innych, nie mógł powziąć teraz żadnego postanowienia.

Za małżeństwem przemawiało naprzód to, że oprócz roskoszy ogniska domowego, dawało ono możność moralnego życia, jak Niechludow nazywał takie życie rodzinne; powtóre — i to było argumentem najważniejszym, rodzina, dzieci stworzyłyby jakiś cel w bezcelowej obecnie jego egzystencji. Wszystko to przemawiało za małżeństwem wogóle. Przeciwko zaś małżeństwu występowała właściwa starym kawalerom obawa utracenia niezależności, a równocześnie nieświadomy lęk przed tajemniczością kobiety.

Co do drugiego punktu sprawy, to jest ożenienia się z Misią — panna Korczagina miała na imię Marja — na korzyść jego przemawiało po pierwsze, że dziewczyna posiadała przymioty rasowe i wszystkiem — począwszy od ubrania, a skończywszy na sposobie mówienia, chodzenia, śmiania się — wyróżniała się z tłumu, powtóre, iż stawiała go wyżej od innych, co — zdaniem jego — było dowodem, że go rozumiała. A „zrozumienie go“, które polegało na przypisywaniu mu niepospolitych zalet, dawało jej w oczach Niechludowa najlepsze świadectwo rozsądku i zdolności prawidłowego wnioskowania. Przeciw małżeństwu z Misią w szczególności przemawiało jednak najpierw to, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, możnaby znaleść pannę, posiadającą więcej od niej przymiotów, a tem samem godniejszą zostać jego żoną, a powtóre to, że Misia liczyła 27 lat, prawdopodobnie więc musiała już kochać się dawniej, a samo przypuszczenie tego sprawiało mu mękę. Duma jego nie mogła pogodzić się z myślą, że serce jej należało, choćby w przeszłości, do kogoś innego.

Argumentów więc było zupełnie tyle samo za, co i przeciw, a Niechludow, nazywając ironicznie samego siebie osłem z bajki, był nim w istocie i nie umiał zdecydować się na wybór między dwiema wiązkami.

— Ależ przed otrzymaniem odpowiedzi od Marji Wasiljewny, żony marszałka i przed ostatecznem załatwieniem tamtej sprawy, nie mam prawa nic wybierać — zadecydował w końcu, zadowolony, że ma wymówkę, która mu pozwala przeciągać sprawę.

— Trzeba będzie jeszcze dobrze nad tem wszystkiem zastanowić się — rzekł do siebie w chwili, gdy dorożka zatrzymała się przed gmachem sądowym.

— A teraz idźmy spełnić sumiennie, jak czynię zwykle i uważam to za obowiązek, powinność obywatelską. Zdarzają się też czasem wcale zajmujące sprawy — pomyślał w duchu, mijając szwajcara i wchodząc do sieni.

V.

Na korytarzach sądu panowało ożywienie i ruch. Niechludow zwrócił się ku drzwiom, przed któremi stały dwie osoby: kupiec, wysoki, zażywny, o dobrodusznej twarzy, będący widocznie po obfitem śniadaniu, które wprawiło go w złoty humor — i subjekt, żydek. Panowie ci rozmawiali właśnie o cenie wełny, gdy Niechludow zwrócił się do nich z zapytaniem, czy tu znajduje się sala dla przysięgłych.

— Tutaj, panie, tutaj! A pan zapewne także sędzia przysięgły, kolega nasz? — zagadnął dobroduszny kupiec, — mrugając wesoło oczyma.

— Ha, razem ciągnąć będziemy wózek, razem! — mówił dalej kupiec otrzymawszy twierdzącą odpowiedź Niechludowa i podając do uścisku szeroką, miękką dłoń, dodał:

— Bakłaszow, kupiec 2 gildji... A z kim mam zaszczyt?

Niechludow wymienił swoje nazwisko i wszedł do pokoju przysięgłych, w którym znajdowało się już blisko dziesięć osób z różnych sfer towarzyskich.

Jedni z przysięgłych siedzieli, inni spacerowali, przypatrując się sobie wzajemnie, inni rozmawiali o pogodzie, o wczesnej wiośnie, o sprawach, będących wypadkami dnia. Niechludow przyłączył się do tych, którzy otaczali wyniosłą postać mężczyzny z ogoloną twarzą, wytwornej powierzchowności, który mówił coś z ożywieniem. Mężczyzna ów, widocznie dobrze obeznany ze sprawami sądowemi, opowiadał z wielką znajomością rzeczy o toczącym się właśnie w sądzie cywilnym procesie i unosił się nad zręcznością głośnego adwokata, który za 10 tysięcy rubli potrafił nadać taki obrót procesowi, że pewna starowinka będzie musiała oddać cały swój majątek, wynoszący z górą sto tysięcy rubli klijentowi tego adwokata, jakkolwiek nie tylko on i jego klient, ale i sędziowie wiedzieli, że słuszność znajduje się po jej stronie!

— Genjalny adwokat! — powtarzał jegomość o wytwornej powierzchowności.

Chociaż Niechludow przyjechał dość późno, długo jeszcze musiał czekać na zaczęcie procesu z powodu nieobecności jednego z członków sądu, który się spóźniał.

VI.

Przewodniczący trybunału przybył wcześnie do sądu. Był to wysoki, tęgi mężczyzna o szpakowatych faworytach, znany — podobnie jak i jego żona — z nader swobodnego życia. Małżonkowie nie przeszkadzali sobie wzajemnie. — Właśnie tego rana prezes otrzymał list od byłej guwernautki swych dzieci, Szwajcarki, w którym ta mu donosiła, że wracając z zagranicy do Petersburga, zatrzyma się w mieście od 3 do 6 godziny i oczekiwać nań będzie w hotelu „Italja“. List ów był właśnie powodem, dla którego radby był zacząć i skończyć wcześniej posiedzenie, aby módz zajrzeć przed szóstą do rudowłosej Klarci, z którą zawiązał romans zeszłego roku na letniem mieszkaniu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Na fundusz wydawniczy. — Najwięcej dochodu wykazuje fundusz prasowy, a potem agitacyjny. W roku 1892 zebrano ogółem 1.897 złr. 76 ct., w roku 1893 2.011 złr. 67 ct., w roku 1894 zebrano 2.480 złr. 70 ct., w 1895 roku 4.711 złr. 86 ct., w 1896 roku 5.606 złr. 95 ct, w 1897 roku 12.987 złr. 60 ct. W roku 1898 mamy tylko daty z pierwszego i czwartego kwartału. W roku tym wykazano 2.200 złr. 85 ct. Razem więc robotnicy, na ofiarę dla prowodyrów złożyli od r. 1892 do końca 1898 roku sumę 31.977 złr. 39 ct. w jednym tylko Krakowie!!

I co robotnicy za tak wielkie pieniądze osiągnęli? — Mają posła — za którym głosowali Żydzi — bo ich za pieniądze robotników fiakrami wożono do urny wyborczej!

Z KRAJU.

Lwów 21 kwietnia.

Tak nazwane „sprostowanie“ na podstawie „dokładniejszych informacyj“. — Jeszcze o defraudacji w Zakładzie ciemnych. — Przechodzenie w stan spoczynku krajowego Towarzystwa handlowego. — Złe skutki milczenia i ogólników. — Z teatru: premiera „Młodzi bohaterowie“ z konkursu Wydziału krajowego.

W pewnych tutejszych sferach dziennikarskich panuje szczególniejszy sposób sprostowań, wprawdzie nie na podstawie paragrafu dziewiętnastego, lecz z powodu niby dokładniejszych informacyj. Potem się okazuje, że te „dokładniejsze“ informacje wcale były niedokładne, a dokładnem okazało się to, co uległo sprostowaniu. W jednej z poprzednich moich korespondencyj doniosłem, że defraudacja w tutejszym Zakładzie ciemnych wynosi 67.000 złr. *Przegląd* pospieszył ze „sprostowaniem“, że tak znacznej defraudacji nie ma, a kilka dni temu ten sam *Przegląd* donosi, iż defraudacja wynosi 81.000 złr. Mniejsza zresztą o to „sprostowanie“, ale to samo pismo twierdzi, że znaczną część tej defraudacji pokryją krewni zmarłego sekretarza Topolnickiego, a resztę zapłacą członkowie rady nadzorczej tegoż zakładu. Tymczasem, jak się dowiaduję, wiadomość ta opiera się na zupełnej nieznajomości stosunków, bo rodzina zmarłego Topolnickiego nie jest w takiem finansowem położeniu, aby była w stanie defraudację powyższą, choćby w pewnej części pokryć, a nawet nie okazuje do tego żadnej skłonności, do czego jej oczywiście prawnie zmusić nie można, a co do członków rady nadzorczej, to tych sprawa ta nie dotyczy — jeden tylko kurator Zakładu, ks. Czartoryski, pośrednio jest odpowiedzialny za tę stratę, bo posunął za daleko zaufanie do zmarłego sekretarza i tylko jeden ks. Czartoryski może, jeżeli zechce, stratę pokryć, a czy zechce, to się pokaże w drugiej części, o czem w swoim czasie nieomieszkam donieść.

Od dłuższego czasu istnieje tu u nas krajowe Towarzystwo handlowe, które zajmuje się komisową sprzedażą różnych produktów i towarów, a pośredniczyło także w handlu wyrobu cegły i konserwów dla wojska. Przedtem jeszcze posiadało bazar krajowy; ale ten przed dwoma laty odstąpiło innemu przedsiębiorstwu. Jakie korzyści materjalne krajowe Towarzystwo handlowe osiągało i osiągnęło ze swoich operacyj, o tem dokładnych danych nie ma — ale jednak, obecne ogólne przesilenie finansowe, musiało wpłynąć na bieg jego interesów, skoro Towarzystwo to zmniejsza swoje agendy i wkrótce przestanie istnieć. Już dziś nowych interesów nie przyjmuje i kończy tylko te, które są w biegu i muszą być uregulowane. Ubędzie zatem instytucja, wprawdzie niewywierająca wielkiego wpływu na nasz rynek handlowy, ale w każdym razie była ona dowodem pewnego ruchu, pewnego poczucia potrzeby zdrowego pośrednictwa w handlu i koniecznej jego ochrony przed zagraniczną konkurencją — Towarzystwo to bowiem miało przedewszystkiem na celu przemysł krajowy.

Czy dużo pieniędzy w tej działalności poszło na marne, o tem powiedzieć nie można, że jednak dużo straciło się czasu i zachodów, a wszystko na nic się nie zdało, to nie ulega wątpliwości. Strat materjalnych nie będzie żadnych, nikt tu nic nie straci, ale zniknięcie instytucji z horyzontu, która miała stwierdzać naszą żywotność ekonomiczną, a która nic nie zrobiła i rozlazła się, przyczyni się niezawodnie do ogólnego przygnębienia, które nas ogarnęło. Byłoby pożądanem, aby zarząd tego Towarzystwa handlowego, jak najprędzej ogłosił sprawozdanie ze swej czynności i milczeniem nie przyczyniał się do szerzenia wersyj nieprawdziwych może i wniosków wysnutych nieraz dowolnie, ale niemniej uporczywie kursujących na skrzydłach bardzo podrażnionej opinji publicznej. Jawność w obecnem ogólnem położeniu i szczerość, choćby one stwierdzały przykry stan rzeczy, więcej przynoszą korzyści, aniżeli milczenie, lub zbywanie nieuchwytnymi ogólnikami.

Odegrana tu została premjera polska, mianowicie jedna ze sztuk zaleconych do grania przez konkurs Wydziału krajowego. Jest nią pewnego rodzaju patrjotyczny dramat p. t. „Młodzi bohaterowie“, posiadający godło „Bżary“. Te sztuki patrjotyczne w ostatnich czasach nie pozyskały sobie dodatniej literackiej reputacji i zawsze „Kościuszko pod Racławicami“ pozostaje niedościgniony. „Młodzi bohaterowie“ wśród ślepych nie są jednookim królem. Rzecz sama pomyślana szablonowo, przeprowadzona szablonowo i osnuta na szablonach patrjotycznych, a jakkolwiek autor ukrywający się w zgliszczach swoich „Bżarów“ chciał sztuce nadać pewną oryginalność, dziwnie rwanym i domyślnikowym djalogiem, rzecz sama nietylko nic na tem nie zyskała, lecz straciła na naturalności i robi wrażenie jakiegoś dramatycznego „partesu“. W „Młodych bohaterach“ idzie o to, że jeden taki bohater pragnie wziąć udział w powstaniu 1863 roku, ale będąc synem ojca, który był sojusznikiem rządu rosyjskiego w 1831 roku, natrafia na przeszkody, mianowicie odpychają go od tej ofiarnej służby dla Ojczyzny. Motyw dramatyczny niemal dziecinny, bo przecież synowi, który chce naprawić błędy lub przestępstwa swojego ojca, zwłaszcza też posiadające naturę polityczną, nikt nietylko przeszkadzać nie będzie, ale serce i rozum dyktują, aby mu pomódz. Na tej kanwie autor osnuł kilka scen i obrazów, które oprócz patrjotycznych frazesów, popartych takiemiż śpiewami, nie posiadają literackiej i artystycznej wartości. Akcja też cała dzieje się za sceną i tylko czasem lękliwie wygląda z za kulis. Sztukę grano „dla honoru“, a nie dla jej wartości. Nietylko nie zasługuje na nagrodę, ale w zwykłych warunkach nie byłaby grana wcale. Mimo patrjotycznej gazy, „Młodzi bohaterowie“ przyjęci zostali przez lwowską publiczność ozięble i jeżeli się ukażą po raz drugi, to także dla „honoru“. Sztukę grano mimo to z wielką starannością i z bardzo dokładną reżyserją.

Zet.

ZE ŚWIATA.

Rzym 18 kwietnia.

Zawiść kobieca. — Niemiła przygoda kongresistów Pompei. — Księżna kwieciarką.

Z Naepolu donoszą tutaj o zdarzeniu, które dosadnie charakteryzuje krwiożerczość ludu włoskiego. Na Via Santa Coroce leżała w agonji młoda praczka Giuseppina Nappodani i aby dać wyraz rzekomo głęboko i oddawna tajonej potrzebie serca, zażądała umierająca dziewczyna, by do łoża jej przyprowadzono koleżankę jej i sąsiadkę niejaką Concettę Baio, z którą od lat wielu wiodła spór zawzięty. Pragnęła bowiem wobec zbliżającej się śmierci, nim zejdzie z tego świata, błagać o przebaczenie tę, której w życiu niejedną zatruła chwilę wesołą. Poruszona do głębi skruchą swojej nieprzyjaciółki piękna Concetta natychmiast stawiła się na wezwanie umierającej. Giuseppina wzięła ją w objęcia i gorącemi słowy poczęła błagać o przebaczenie, nagle gwałtownym ruchem przyciągając twarz jej ku sobie, odgryzła połowę nosa pięknemu dziewczęciu.

Przemocą tylko zdołało kilku mężczyzn wyrwać nieszczęliwą ofirę ze sztywniejących już ramion krwiożerczej praczki. Gdy ciężko ranną wyniesiono z pokoju, odezwała się umierająca: „Teraz skonam spokojna i szczęśliwa“. W kilka chwil potem istotnie wyzionęła ducha. Biedną Concettę Baio zeszpeconą na życie całe umieszczono w szpitalu, gdzie zapewne długo leczyć się będzie, nim zagoi się zjadliwa rana.

Niemiłej przygody, a nawet obfitej w niezbyt szczęśliwe skutki, doczekali się ci przedstawiciele zagranicznej prasy, którzy po zamknięciu kongresu, miast powrócić do siebie, wybrali się na dłuższą wycieczkę do Włoch południowych. W Pompei zarządzono na cześć tych kongresistów specjalne kopanie za starożytnościami. Roboty powiodły się nadspodziewanie, znaleziono kilka fresków, starożytnych naczyń, szkieletów, pierścieni i blisko 80 ctm. wysoką statuetkę przedstawiającą Parysa w czapce frygijskiej na głowie! Wszystko składało się nadzwyczaj pomyślnie. Goście przysłuchiwali się z niekłamanem zajęciem objaśnieniom Ciceronów i prześcigali się w pełnych zachwytu słowach, podziwiając monumentalny *domus vettiorum* jedno z najświeższych i najokazalszych wykopalisk pompejańskich. Atoli wskutek nadmiaru wrażeń poczęły wyczerpywać się zwolna mózg i nerwy uczestników wycieczki, a natomiast żołądki panów kongresowców, które zwłaszcza w ostatnich dniach pobytu ich w Rzymie wiele ucierpiały pod ciężarem tylu wchłonionych biesiad i toastów, teraz coraz natarczywiej i to w sposób wcale niedwuznaczny poczęły upominać się o swoje prawa. Ale co począć? W mieście umarłych niema nigdzie ani najdrobniejszej kosteczki do ogryzienia, prócz kilkunastowiekowych szkieletów starożytnych mieszkańców Pompei.

Komitet wycieczki zapowiedział był wspaniałe przyjęcie, spodziewano się też bogato zastawionych stołów, a nie znaleziono nic, zgoła nic!

Oczywiście pomiędzy uczestnikami kongresu, a towarzyszącymi im Włochami przyszło do przykrych scen i przymówek.

Napróżno sam książę San Donato w najczulszych wyrazach usiłował usprawiedliwić swoich współredaków w oczach zgłodniałych wycieczkowiczów. Źli i zdenerwowani nieszczęśliwi kongresiści w liczbie 400 osób, prażeni w dodatku nielitościwie promieniami neapolitańskiego słońca, ledwo doczekali się pociągu, który dopiero o czwartej po południu zawiózł ich do Neapolu do pełnych talerzy i szklanek.

Smutne to zajście doczekało się nadto i krwawych skutków. Z powodu owej zaniedbanej biesiady w Pompei posprzeczał się tegoż dnia jeszcze redaktor dziennika *Corriere di Napoli* radca miasta Neapolu p. Ramo z adwokatem Scalezą. Kłótnia spowodowała pojedynek i pan Ramo wyszedł z niego kaleką na całe życie.

W lutym przepadła tu nagle bez wieści Constanza Capece Minutolo dei duchi di San Valentino, cudnej urody 35-letnia kobieta. Wszystkie poszukiwania za śladem zaginionej okazały się bezowocnemi. Wreszcie znaleziono pewnego wieczora na Ponte Listo kapelusz i płaszcz księżnej i ogół uwierzył wnet przypuszczeniu, że nieszczęśliwa znalazła śmierć w nurtach Tybru. Jedna tylko siostra zaginionej, księżniczka Antonietta nie podzielała powszechnego przekonania.

Prowadząc dalej wytrwale poszukiwania, zdołała ona wreszcie tymi dniami odnaleść siostrę wśród grona florentyńskich kwieciarek, które przechodniom na ulicy sprzedają tanie kwiaty. Prześlicznie wyglądała młoda księżna w stroju Ciocciarki. Skoro zapytano ją, czemu porzuciła wystawne życie w pałacu magnackim, odparła księżna, że tyle przeżyła w książęcym swoim stanie trosk i zawodów, iż życiu temu pragnęła kres położyć i rzucić się w fale Tybru. Jednakże w chwili, kiedy miała już wykonać samobójczy zamiar, kwieciarka pewna wczas jeszcze zdołała ją powstrzymać od rozpaczliwego kroku. Wówczas opowiedziała jej księżna swoje tragiczne dzieje i kwieciarka zdecydowała się zamienić z nią swój strój ubogi. Obiecała jednak płaszcz i kapelusz księżnej zostawić nad brzegiem Tybru, aby upozorować fakt samobójstwa. Pośród kwieciarek, jak zapewnia księżna, spędziła ona najpiękniejsze chwile w swojem życiu. Romantyczną damę umieszczono odrazu w zakładzie dla nerwowo chorych.

L. de L.

Szarada.

Wyraz o **czterech** zgłoskach. **Pierwsza** jest litera,
A zaś **każda z następnych dwóch** jest czasownikiem:
Lecz **druga** tylko **trzeciej** może być wynikiem,
Zaś **trzecia** konieczności **drugiej** nie zawiera.
Drugą i trzecią w nazwie dajemy kobiecie,
Lecz może to być także i jest nazwą karty:
A jeśliście widzieli żołnierza w kaskiecie,
To odgadniecie także treść **trzeciej** i **czwartej**.
W **pierwszej, drugiej** i **trzeciej** zgłosce ujrzysz męża,
Który źle wyszedł na tem, że posłuchał żony,
A w drugiej, trzeciej, czwartej czytelnik uczony
Znajdzie gród, słynny niegdyś z przedniego oręża
I z **wszystkich** zgłosek razem. Znajdźcie czytelnicy
Pierwszą literę, potem znajdźcie nazwę grodu,
A z pewnością nagrodę według obietnicy
Nadeszle „Głos Narodu“.

Rozwiązanie szarad z Nr. 80.

Ro-śli-na. — Sąd.

(Dok.) Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: M. Szume, A. Riess, Zbijewski, J. Gdowski, Fr. Waligóra, J. Świerk (II), J. Franta (II), J. Czaplicka, M. Nowosielski, St. Urbańczykówna, St. Nikiel, M. Litwicki, I. Krzanowska, Fr. Gaudnik, K. Trzęsiński, M. i W. Jaglarz, O. Niedziałkowski, Kółko rolnicze w Buczkowicach, K. Machowski (II), Józefa Steindl, M. Strzałkowska, B. Pauli i W. Machowski, J. Gładyszek, H. Bier, M. Stachowicz, J. Dudek, T. Węglarski, B. Kluger, E. K. z ulicy Karmelickiej, R. Zbiegień, B. Moszczyńska.

Rozwiązanie szarady z Nr. 86.

Nie-po-ło-mi-ce.

Dobre rozwiązanie szarady nadesłali pp.: Stan. Ropski, Karol Kucharski, M. i J. Michałowskie, Jan Szpak, Ludwik Rybka, Grzegorz Musiał, M. Nowosielski, St. Urbańczykówna, St. Nikiel, Kasyno mieszczańskie w Rozwadowie, Chodkiewicz, Fr. Wesołowski, W. Siemek, J. Franta, M. Misiewicz, J. Para, Urząd pocztowy w Jażowsku, Józef Gdowski, ks. Józef Wawszczak, Midowiczowa, Z. Mackiewicz, St. Świątek, K. Czaplicki, O. Niedziałkowski, W. Pindelska, dr Zadurowicz, A. Spławiński, M. Talowska, Podczaski, Lorenz, J. Hałatek, J. Morawski, Hieronim i Henryk Żralscy, E. Barańska, W. i F. Biestkowie, D. Pamuła, J. Kański, H. Paraskovich, K. Birnbaum, E. i J. Dworakowie, Zarząd Kółka rolniczego w Rajczy, J. Klimała, S. Strózik, A. Reichelt, Fr. Waligóra, ks. J. Mamak, L. Heimberger, Józef Sosiński, A. i M. Daniszewscy, ks. St. Paszyński.

(C. d. n.).

Nagrodę za dobre rozwiązanie szarad otrzymał przez losowanie p. S. Strózik z Szczakowej.

Rozwiązanie należy nadsyłać z miasta najdalej do czwartku, z prowincji do piątku.

Nagrodę otrzymać może tylko prenumerator „Głosu Narodu“.

Nagrodę za rozwiązanie szarad Redakcja oznaczy w poniedziałek.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Krakowska Rada gminna stała się od dwóch tygodni korporacją, w której roztrząsa się kwestje sztuki i literatury, dysputuje się o kierunkach artystycznych i poetyckich, ba! nawet feruje się roztrzygające wyroki w tych wiecznych nieprzesądzonych sporach, na jakie skazana jest dziatwa Ateny i Feba! Ktoby myślał, że jesteśmy w starożytnej Grecji, że to starożytni buteforowie (p. radca Kwiatkowski zechce odróżnić delikatną różnicę, jaka zachodzi pomiędzy słowem „buteforos“, co znaczy „radca gminny“ a słowem „bucefalos“, co znaczy koń Aleksandra Wielkiego o bawolej głowie), że to starożytni buteforowie, powtarzam, radzą nad tem, czy „pojkile“ (znowu zwracamy uwagę p. radcy Kwiatkowskiego, że „pojkile“ to nie znaczy „po ile kilo“, ale galerja, w której ustawiano dzieła sztuki) mają być zbudowane w stylu jońskim czy nadkeffissoskim, albo nad tem czy w teatrze ma rządzić wszechwładny wesoły kapłan Bachusa, czy też sami poważni prytani (wspomniany wielokrotnie p. radca zechce także zauważyć, że godność prytana nie jest równoznaczna z przymiotami i właściwościami brytana, że przeciwnie prytanem może zostać czasem różnemi sposobami ktoś, czyje kwalifikacje moralne są więcej niż wątpliwe, słowo brytan zaś oznacza niewątpliwie stworzenie znane powszechnie ze swej zacności i uczciwości). Jednem słowem zadania krakowskiej Rady gminnej w ostatnich dniach stały się wprost niezwykłe..

Gdyby był przeszedł wniosek postawiony przez radcę Staniszewskiego, aby oświadczono się zasadniczo przeciwko temu dziwnemu stylowi, w jakim Tow. Przyj. Sztuk pięknych ma wystawiać gmach za „Lituanję“. mielibyśmy bardzo ważny precedens na przyszłość. Moglibyśmy np. pewnego pięknego dnia poświęcić osobne posiedzenie Rady muzyce wagnerowskiej i zastanawiać się nad tem, czy miał rację pewien miejscowy krytyk, uznając, że muzyka ta jest muzyką lekką. Coby to był za efekt w całym muzycznym świecie Europy, gdyby nagle biura korespondencyjne rozniosły następującą wiadomość:

„*Kraków* 12 października 1901 roku. Tutejsza rada gminna na wniosek radcy Kohna uchwaliła 21 głosami przeciwko 15, że muzykę Wagnerowską uznać należy za zbyt lekką i za mało poważną, nadającą się co najwyżej do operetek i wodewilów, a niewłaściwą w poważnych operach i przy uroczystościach municypalnych; natomiast uchwaliła rada uznać utwory mistrza Grzempolińskiego za ostatnie słowo współczesnej muzyki, oraz wyrazić tę opinję, iż z powagą murów starożytnego miasta Krakowa jedynie melodje mistrza Grzempolińskiego harmonizować mogą“.

Albo w jakiś czas potem salony literackie Paryża nie mało będą zbudowane następującą informacją: „Z Krakowa, które to miasto, jak wiadomo, od pewnego czasu nadaje ton w rzeczach sztuki i literatury cywilizowanym centrom ruchu artystycznego, dochodzi nas wiadomość o nader burzliwem posiedzeniu. Zwolennicy poezji symbolicznej i impresjonistycznego malarstwa, korzystając z większości, jaką im się udało ugrupować pod wodzą radcy gminnego Przybyszewskiego, nadali obywatelstwo honorowe byłemu dyrektorowi teatru Tadeuszowi Pawlikowskiemu i umieścili jego portret w sali obrad rady; portret trzymany jest cały w touacji zielonej i przedstawia postać o ile możności zewnętrznie jak najmniej do p. Pawlikowskiego podobną, umieszczoną na galopującej hyenie, i rozrzucającą dokoła tulipany, z których każdy listek przedstawia pewną analogję z banknotem; wewnętrzne podobieństwo p. Pawlikowskiego jest zatem uchwycone doskonale.

„Równocześnie radca gminny Przybyszewski, popierany dzielnie świetną wymową głośnych zwolenników modernizmu, Stycznia i Kwiatkowskiego, postawił bardzo daleko idące wnioski w kierunku uznania poezji satanicznej za poezję municypalną, oraz zakazujące przy malowaniu używania innych barw prócz zielonej. Co do pierwszej części wniosku wywołała ona żywe niezadowolenie wśród chrześcijańskich członków rady; jednemu z duchownych dał wszakże radca miejski Seinfeld dzielną odprawę, która tak głębokie uczyniła wrażenie, iż od razu bez dalszej dyskusji uchwalono municypalny charakter satanizmu; daleko trudniej poszła sprawa barwy zielonej, ponieważ obóz większości rozbił się na dwie partje; znaleźli się mianowicie liczni przeciwnicy zieloności, którzy uznawali barwę brudno-żółtą za jedynie odpowiadającą duchowi czasu i godności sztuki. Dyskusja przybrała formy tak ostre, że walczące wzajemnie stronnictwa dawały sobie nazwę „zielonogłówków“ i „żółtodziobków“, przyszło nawet do czynnej utarczki; w końcu jednak zawarto kompromis, na podstawie którego uznano barwę zieloną za municypalną, natomiast barwę żółtą a w szczególności brudnożółtą uchwalono tolerować, jako barwę prywatną; natomiast przeciw malarzom, którzyby używali innych barw, uchwalono ułożyć postanowienia karne. Wybrano w tym celu osobną komisję. Jak słychać, za wymalowanie ciała ludzkiego barwą cielistą, malarz przestępca ma być skazany na dożywotnie ciężkie roboty w kopalniach węgla p. Kwiatkowskiego“...

* * *

Jednak żart na bok; należy żałować, że wniosek radcy Staniszewskiego, zrzucający odpowiedzialność z Rady gminnej za zatwierdzenie planów Tow. Przyj. Sztuk Piękn. nie został uchwalony, równie jak trzeba będzie żałować, jeśli wniosek radcy Bartoszewicza zostanie uśmiercony usiłowaniami partji konserwatywnej. A tak! konserwatywnej! Bo jakkolwiek zdawałoby się, że sprawa teatru z polityką nie ma nic wspólnego, to przecież jest rzeczą aż nadto widoczną, że stronnictwo, którego konserwatyzm objawia się w dziwnej indolencji, gdy idzie o jakąkolwiek dodatnią działalność w duchu zasad własnego programu, a w dziwnym sprycie i przebiegłości, gdy idzie o stłumienie jakiejkolwiek zdrowszej i śmielszej inicjatywy, z którejkolwiekby ona strony pochodziła, rzuciło hasło przeszkodzenia za wszelką cenę temu, aby przypadkiem nie robić nawet najmniejszej próby z umiastowieniem teatru. Na życzenie tego to właśnie stronnictwa w sposób cudowny zdekompletowała się rada we czwartek; w poniedziałek ruszy się z swoich zakamarków stara rezerwowa gwardja hrabiów i przyjdzie wzmocnić szeregi walczące o świętą sprawę puszczenia tetru w dzierżawę prywatnemu przedsiębiorcy...

„Bo i proszę państwa! co za koncept, aby Rada miejska popierała teatr, sztukę, literaturę!! To nie są rzeczy dla motłochu, to są rzeczy dla nas, dla śmietanki towarzystwa! My zaś dzięki Bogu mamy jeszcze dość pieniędzy, aby popierać to, co za godne poparcia uznajemy. Właśnie zadużo jest tego popierania ze strony nie powołanych i dlatego my, aczkolwiek z wielkim żalem, musieliśmy umyć ręce od wszystkiego; nawet *ce pauvre André* musiał się skutkiem tego wyrzec swojej loży w teatrze, a *honny soit qui mal y pense!* Nawiasem mówiąc zdzierali go zanadto! Jakiś tam p. Bliziński umarł w nędzy? No, moi kochani, sam sobie winien! Kto pisze paszkwile na arystokrację, nie zasługuje na wsparcie. *N'est-ce pas?* Wszak to o wsparcie chodzi? Przecież trudno żądać od nas jałmużny dla człowieka, który ośmiesza Kotwicz-Czarnoskalskich!! Daliśmy tam zresztą coś na pogrzeb, czegóż można chcieć więcej! Jeżeli chcecie przykładu, proszę, Sienkiewiczowi powodzi się wcale nie źle, od czasu, gdy przestał szkicować węglem swoje dawne okropności i wyrzekł się „społecznictwa“, jak djabeł święconej wody! Piszcie sobie dramaty historyczne, powieści z czasów rzymskich o! baśnie dramatyczne wierszem — to wtedy i arystokracja zacznie się interesować literaturą i teatrem. Ale na miłość Boską! dajcie wy pokój w powieści i w teatrze współczesnym tematom! to takie drażliwe i niebezpieczne zwłaszcza w dzisiejszych czasach! a jak to demoralizuje młodzież, strach pomyśleć!

„I to jest jeden z głównych powodów, dla których my się sprzeciwiamy umiastowieniu teatru. Jeśli będzie przedsiębiorca prywatny, a strzeli mu do głowy grać coś, co nam jest niewygodne, pójdzie się do niego i powie: *cher Thadée! allo chère madame, dites à votre Joseph*, albo wreszcie *cher Jules*, nie grajcie wy tego szkaradzieństwa, bo to jest niemoralne i przewrotne. Chciałbym widzieć takiego przedsiębiorcę, któryby się odważył być krnąbrnym! A jak nastanie zarząd miejski, któżto wie, jak będzie? Jeżeli już dzisiaj taka powaga w rzeczach teatru, jak *Mr. Charles, cet homme illustré et éminent*, nie ma dostatecznego uznania, jeżeli, o zgrozo! jego nieomylność, uznawana przez nas dotąd bez zastrzeżeń, podawana jest do tego stopnia w wątpliwość, że nawet w jego dodawaniu wynajduje jakieś omyłki — to co będzie dalej! Jak tu gadać z takim naprzykład p. Bartoszewiczem, dla którego nie ma nic świętego, a który ma zawsze przygotowane szyderstwo, wtedy, kiedy my właśnie w największy patos uczucia i zapału wpadamy? Może jeszcze, broń Boże, dojść do tego, że ludzie tego, co on, pokroju, będą mieli w mieście wpływ taki, że go potem sparaliżować będzie trudno. Nas już dzisiaj nic do teatru nie nęci, ale przy takim obrocie rzeczy, musielibyśmy nawet naszym oficjalistom zabronić do teatru chodzić, ażeby tam ze sceny nie szerzono rewolucyjnej propagandy... Póki czas zatem wydrzyjmy ten teatr miastu i oddajmy go czemprędzej w pewne ręce. Ponieważ zaś uczą nas dzieje Kościoła, że najgorliwszym apostołem był św. Paweł, szukajmy zatem na gwałt takiego kandydata, któryby był nawróconym radykałem...“

* * *

W sprawie teatralnej dostarczono nam kilku ustępów z listu jednego z najwytrawniejszych w Polsce znawców teatru. Ustępy te odczytał p. radca Bartoszewicz na ostatniem posiedzeniu Rady. Oto słowa człowieka fachowego, obeznanego z najdrobniejszemi szczegółami administracji i kierownictwa artystycznego:

„W pierwszym rzędzie z umiastowienia teatru olbrzymia jest korzyść moralna, bo niezawodne podniesienie poziomu sztuki w zarządzie miasta, które nie potrzebuje oglądać się na zyski, dalej dominujące stanowisko miasta jako przedsiębiorcy wobec publiczności, prasy i niezakwestjonowana jej przychylność, podniesie znaczenie instytucji, o której z góry musi każdy powiedzieć, że to nie spekulant prowadzi ani ktoś dbający o korzyść materjalną.

Sprawa strat lub ewentualnych zysków zależy b e z w a r u n k o w o od racjonalnego albo mniej umiejętnego prowadzenia instytucji. Wydatki można obliczyć na pewnych podstawach, zakreśliwszy maximum personalu i pensji, obliczywszy szczegółowo dzienny koszt przedstawień, jako to: oświetlenie, afisze, policja, straż ogniowa, rekwizyta (czyli potrzebne przybory każdorazowe) tantjemy autorskie, koszt przepisywania ról, egzemplarzy itp. (Jako normę tych kosztów przyjmnje się zwykle 50% pensji, czyli, że jeżeli gaża miesięczna z feu wynosi 6000 złr. — to na koszty przypada 3000 złr., a więc razem 9000 złr. potrzeba miesięcznie na utrzymanie teatru).

Dochody są rzeczą nieuchwytną — za podstawę należy przyjąć przecięcie z ostatnich 3 lat, przyczem powinno się uwzględnić o ile przedsiębiorca umiał wyzyskać sytuację — czy powodował się względami także na wynik kasy a nie na samą fantazję, lub uporem się rządził.

Kraków, który niema opery i operetki, w nierównie korzystniejszych znalazłby się warunkach.

Wszystko zresztą zależy od prowadzenia, a przedewszystkiem, żeby obok fachowego dyrektora, a pracowitego, a zapobiegliwego — jak najmniej komisyj czy wydziałów maczało bezpośrednio palce w wewnętrznym zarządzie. Wybrać człowieka, któryby dawał rękojmię, dać mu komisję nadzorczą (jak w Pradze) ale nie krępować swobody działania. Otóż ryzyko własnego zarządu jest nieznaczne w stosunku do bezwątpliwych korzyści artystycznych. Co do takiego kierownictwa powinna ostateczna najwyższa władza spoczywać w ręku komisji teatralnej, wybranej z łona Rady (jak w Bernie). — Rada jako taka nie powinna mieć ingerencji w wewnętrznym zarządzie teatru. Nader praktyczna jest instrukcja wydana dla teatru w Bernie, która jasno i rozumnie określa zakres działania wszystkich organów powołanych do kierownictwa teatrem.

Teatr polski musi się stać ogniskiem, gdzie z pietyzmem przechowywać będą wszelkie tradycje narodowe, musi stać się udziałem wszystkich, na równi z innemi instytucjami wychowawczemi i kształcącemi umysł — nie powinien być celem spekulacji i zysków, ale praktyczną szkołą życia i przybytkiem szlachetnej rozrywki, chociażby do niego dopłacano, jak się łoży na utrzymanie szkół i zakładów wychowawczych. — Tylko taki teatr będzie polskim. — Teatr polski w rękach prywatnego przedsiębiorstwa, będzie zawsze tylko teatrem, w którym się gra w p o l s k i m j ę z y k u.

Jeżeli się postawi teatrowi takie zadanie, to chyba żaden przedsiębiorca po niego nie sięgnie — w czem najoczywistszy dowód, że tylko własny zarząd może dać nam teatr narodowy — a nawet najidealniejszy przedsiębiorca oglądać się będzie na korzyści, podporządkowując mu prawdziwe i właściwe cele i zadania teatru narodowego.

W końcu nadmienić jeszcze muszę, że gdyby teatr — zwłaszcza w Krakowie — był istotnie złym interesem — toby się o niego prywatni przedsiębiorcy tak nie ubiegali.

*

Pogłoski, jakoby p. radca Kwiatkowski starał się o dyrekcję teatru, czy to z ramienia za-

rządu miejskiego, czy też w charakterze dzierżawcy, są zupełnie mylne. Natomiast więcej prawdopodobieństwa ma twierdzenie, że szanowny radca gminny i dostawca węgla dla potrzeb gminy, zamierza habilitować się w Uniwersytecie Jagiellońskim, jako docent stylów i literatury maurytańskiej, które to studja rozpoczął, jak wiadomo, przed kilku laty, i których owoc ogłosił w bł. p. *Krakauer Zeitung*, czem zwrócił na siebie uwagę szerokich kół naukowych, ze względu zwłaszcza na nowe odkrycia, jakie w przedmiocie badanego przez siebie zakresu wiedzy poczynił. *Audax.*

KRONIKA.

Kraków, 22 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś sobota, Sotera i Kaja, męczenników; jutro niedziela, Opieki św. Józefa i św. Wojciecha, arcybiskupa: pojutrze Jerzego, męczennika; we wtorek Marka, ewangelisty.

Jutro uroczyste nabożeństwo w kościele św. Wojciecha w Rynku.

W kościele PP. Dominek na Gródku jutro uroczyste nabożeństwo ku czci świętej Agnieszki de Monte Poliziana.

W katedrze na Zamku w grobach królewskich jutro o godz. 10 Msza św. za duszę ś. p. Zygmunta III.

Jutro, w uroczystość Opieki św. Józefa, uroczyste nabożeństwo w kościołach: PP. Bernadynek, u św. Józefa, u OO. Jezuitów i PP. Karmelitanek na Wesołej.

W kościele OO. Augustjanów (św. Katarzyny) jutro odpust bracki.

W kościele OO. Paulinów na Skałce jutro rocznica poświęcenia kościoła.

W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu rozpoczyna się jutro 40-godzinne nabożeństwo.

Kalendarz myśliwski. W kwietniu istnieje czas ochrony na wszelką zwierzynę i ptactwo błotne i wodne. Polować wolno jedynie na głuszce i cietrzewie. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. W kwietniu ochraniać należy: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza i raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 32, zachód przypada o godzinie 6 minut 44, długość dnia godzin 14 minut 12.

Stan powietrza. Dnia 22-go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 738,1, termometr + 6·8 C., wilgotność 88%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 7.

Nadprokurator państwa p. Władysław Szymonowicz, którego ustąpienie odczuwa cały świat urzędniczy naszego miasta z prawdziwym żalem, bo wysoki ten dygnitarz umiał przedziwną skromnością i słodyczą w obejściu, oraz niepospolitą inteligencją, nieskazitelną prawością charakteru i wzorową sumiennością w wypełnianiu obowiązków zaskarbić sobie serca wszystkich, co się z nim stykali, otrzymał z okazji przeniesienia w stały stan spoczynku krzyż kawalerski orderu Leopolda, a nie jak mylnie doniesiono order żelaznej korony. Pomyłka powstała stąd, że równocześnie z p. Szymonowiczem *Wiener Ztg.* ogłaszała przeniesienie w stan spoczynku wiedeńskiego radcy sądowego Longthalera, którego właśnie to ostatnie spotkało odznaczenie.

Z okazji nominacji p. Bądzyńskiego profesorem hygjeny we Lwowie, nasuwa nam się kilka następujących uwag. Pan Bądzyński posiada doktorat niemiecki, w Austrji nieuznawany. Przed niespełna rokiem wyprotegował go profesor Bujwid, jako swego osobistego i politycznego przyjaciela, na posadę nadinspektora w zakładzie badania produktów spożywczych w Krakowie z pominięciem innych, o wiele bardziej zasłużonych — niestety nie zgadzających się w swoich zapatrywaniach politycznych z panami Bujwidami, Daszyńskimi, Klemensiewiczami et consortes. Dziś, odkrywszy cudownym jakimś sposobem zdolności pana Bądzyńskiego do hygjeny, którą się tenże dotąd nigdy nie zajmował, postarał się pan Bujwid swemi prywatnemi wpływami o to, że wydział lekarski lwowski zamianował jego przyjaciela profesorem hygjeny (!!) z pominięciem tak zasłużonego bakterjologa i hygjenisty jakim jest Krakowianin dr Karliński, obecny referent sanitarny dla Bośni i Hercogowiny.

Dr Karliński delegowany wielokrotnie przez rząd jako bakterjolog, na międzynarodowe zjazdy hygjenistów, został przez rządy Austrji, Włoch i Turcji kilka razy wysyłany do Mekki, celem badania na miejscu i uśmierzania rozszerzających się tamże chorób zaraźliwych a w szczególności cholery i dżumy srożącej się pośród mahometańskich pielgrzymów i zapobiegnięcia, by te zarazy nie zostały do Europy zawleczone.

Dr Karliński, wywiązawszy się znakomicie ze swego zadania, został dekorowany wysokimi orderami tak przez rząd austrjacki, jak niemniej włoski i turecki. Pominięto te zasługi, pominięto liczne znakomite prace naukowe naszego uczonego, a zato przyjaciel Bujwida, choć chemik, a nie hygienista z zawodu, otrzymał katedrę hygieny!!

Mimowoli przypomina się wierszyk Rodocia:

„Miej głowę jak Salomon bratku,
Miej rozum jak Mefisto —
Lecz gdy ci pleców brak w dodatku,
Zostaniesz djurnistą“.

W końcu dodać musimy, że byłby już najwyższy czas zakończyć importowanie i przeflancowywania rozmaitych wielkości w rodzaju panów Cybulskiego, Bujwida etc., którzy jak stwierdzono, przynoszą bezwyznaniowość, gdy tymczasem mamy na miejscu mężów nauki niezakażonych obcemi prądami politycznemi

Komisja konsensowa Rady miejskiej pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Karola Pieniążka odbyła posiedzenie w dniu 21 b. m. Przedmiotem obrad było udzielenie nowych konsensów. Komisja oświadczyła się za udzieleniem 7 nowych konsensów restauracyjno-szynkowych: czterech dla Chrześcijan, aż trzy dla żydów!

Komitet zajmujący się urządzeniem festynu na rzecz Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca“, zawiadania niniejszem Wielmożne Panie, które raczyły łaskawie zająć się zbieraniem fantów na loterję, że celem odbioru tychże fantów urzędnje codziennie w lokalu stowarzyszenia ul. Podwale 13 parter od godz. 5—8 wieczorem.

Raut muzyczny, który się odbył we środę w Kole artystyczno-literackiem, zgromadził jak zwykle, liczną publiczność i powiódł się pod każdym względem świetnie. Piękny a obfity program wypełniła gra na fortepianie panny Eug. Rosenberg, solowy śpiew panny Korzeniowskiej i pani Włodarskiej a nadto deklamacja panny Ireny Pomian. Po każdej produkcji rozlegała się w sali burza oklasków, któremi zgromadzeni goście dziękowali koncertantkom za nader piękne i staranne wykonanie poszczególnych numerów. Po raucie bawiono się nie długo lecz ochoczo improwizowanemi tańcami a równocześnie prof. Bylicki był przedmiotem owacyj za zaaranżowanie tak miłego wieczoru. Funkcje gospodarzy rautu pełnili pp. Fałat, Bałucki, Ottmann i Winkowski.

Z krak. Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych. Na posiedzeniu Koła, odbytem dnia 15 b. m., referował prof. K. Kosiński, o nauce rysunków, o urządzeniu i administracji sal rysunkowych w szkołach realnych i podał wiele nader cennych wskazówek, za które obecni podziękowali mu rzęsistymi oklaskami. Poczem przyjęło Koło po szczegółowej dyskusji i poprawkach wnioski swej komisji w sprawie *zastępców nauczycieli w szkołach średnich*, wnioski, które mają być przedmiotem obrad tegorocznego walnego zgromadzenia Towarzystwa naucz. szk. wyż. Wnioski te brzmią:

I. Poleca się wydziałowi Towarzystwa naucz. szk. wyż., aby wniósł petycję do Sejmu krajowego i Rady państwa o powzięcie następujących uchwał: 1. a) Normalny zakład (gimnazjum lub szkoła realna) nie powinien mieć więcej klas jak ośm, względnie siedm z najwyższą liczbą 40 uczniów w jednej klasie. b) Jeżeliby liczba uczniów jednej klasy wynosiła więcej, niż 40 uczniów, należy tworzyć natychmiast klasy równorzędne. c) Jeżeliby w jakiejś szkole średniej były stale przez trzy lata cztery klasy równorzędne, należy utworzyć nowy zakład.

2) Dla każdej klasy równorzędnej należy ustanowić najpóźniej po upływie roku od jej istnienia przynajmniej jednego rzeczywistego nauczyciela. 3) Próbne triennium, ustanowione dla nauczycieli rzeczywistych pismem gab. ces. z r. 1826 znosi się. 4) Trzy ostatnie quinquenia po 300 złr. zmienia się na 4 quadriennia po 300 złr. 5) Dopóki ustawy o klasach równorzędnych nie wejdą w życie, zastępcy nauczycieli egzaminowani pobierają stałą renumerację 1000 złr., nieegzaminowani pobierają stałą renumerację 800 złr.

II. Poleca się wydziałowi Towarzystwa naucz. szkół wyż., aby za pośrednictwem Rady szkolnej kr. przedstawił w petycji ministerstwu oświaty, że dobro szkoły wymaga:

1) aby przynajmniej część wymienionych powyżej żądań, t. j. I a, b, c i 2 uwzględniono w drodze administracyjnej, zanim wszystkie staną się ustawami; 2) aby po odpowiedniej zmianie toku studjów na wydziale filozoficznym podzielono egzamin nauczycielski na dwie części, z których pierwszą, uprawniającą do przejścia na rok trzeci, zdaje kandydat po drugim roku studjów filozoficznych, termin zaś drugiej części egzaminu powinien przypadać w takim czasie, aby kandydat mógł go zdać razaz po ukończeniu czwartego roku studjów filozoficznych.

III. Poleca się wydziałowi Towarzystwa naucz. szkół wyż., aby o powyższych wnioskach uwiadomił Stowarzyszenia nauczycieli szkół wyż. w Przedlitawji i wezwał je do wniesienia petycyj podobnych naszej.

Po przyjęciu tych wniosków referentem tej sprawy na walnem zgromadzeniu Towarzystwa wybrano prof. dra A. Kurpiela.

Z klubu prawników. Wydział klubu prawników przypomina swym członkom, że w niedzielę dnia 2[illegible] kwietnia b. r. odbędzie się w lokalu klubu drugie zebranie towarzyskie. Początek o godzinie 8 wieczorem. Bilet wstępu familijny 3 złr., pojedynczy 1 złr.

Sprawa spadkowa Czerneka została odwołana do dnia 26 b. m. Sprawie, która się odbędzie w krajowym sądzie cywilnym, na wielkiej sali, przewodniczyć będzie nadradca Sare. Spadkobierców prawnych, to jest familję Czerneka, zastępować będzie mecenas dr Lewartowski, socjalistów zaś dr Gross.

Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie zezwoliła na zamianę miejsc służbowych oficjałom pocztowym Karolowi Antoniewiczowi z Krakowa i Józefowi Gężbie ze Lwowa.

Wydział krajowy zamianował: pp. Stanisława Artura Filippiego i Kazimierza Zaczkowskiego stałymi inżynierami-adjunktami biura kolejowego.

Egzamin. W namiestnictwie złożyli egzamin na majstrów murarskich, dnia 14 kwietnia 1899 Leon Zawilski z Leżajska, Kazimierz Zawilski z Leżajska i Edward Derczyński z Jarosławia.

Emigracja chłopska. Donoszą o ruchu emigracyjnym z pod Podhajec i Rohatyna przeważnie do Bośni, a także i do Kanady, a z pod Jaworowa i Przemyśla do Ameryki. We wszystkich tych okolicach jest — jak się dotąd zdawało — dostatek zarobków i chleba, nie można więc znaleść prawdziwej przyczyny emigracji.

Urzędowa *Gazeta lwowska* konstatuje, że liczby podawane co do emigracji włościan galicyjskich przez dzienniki (*Kurjer lwowski*) są przesadzone. Tak np. kasa kolejowa krakowska sprzedała ogółem biletów jazdy przez cały marzec i pół kwietnia 11.873, a nie 50.000 t. j. nie tyle, ile miało przejechać przez Kraków — Mysłowice. W tych 11.873 mieszczą się już i zwyczajni podróżni.

Z gal. Banku kred. Rokowania z gal. Bankiem dla handlu i przemysłu trwają jeszcze i przeciągają się co dnia do późnej nocy. Dr Binder przybył do Lwowa. Spodziewać się należy, że rokowania ukończone będą w bieżącym tygodniu.

Seminarjum w Białej. Rada szkolna krajowa nawiązała rokowania z gminą miasta Biały o założenie tamże seminarjum nauczycielskiego męskiego.

Pogoń za Kratterem. Donieśliśmy onegdaj, że podobno p. Piegłowski, który poniósł straty na ucieczce Krattera, puścił się za nim w pogoń. Wiadomość ta nie sprawdziła się i p. Piegłowski bawi we Lwowie.

Pogłoska obiegała onegdaj po Lwowie, jakoby adw. dra Krattera przytrzymano w Wiedniu. Wieść ta należy zapewne do bajek, które teraz systematycznie na bruku lwowskim wyrastają.

Mały zbieg. Stanisław G. uczeń V klasy szkoły im. Mickiewicza we Lwowie, otrzymawszy złe świadectwo dnia 17 b. m. nie powrócił już do domu ze szkoły. Ktoby miał o nim jaką wiadomość, zechce ją podać do matki, zamieszkałej przy ul. Łyczakowskiej l. 39 A.

Pech familijny czy klątwa jakaś zawisła nad rodziną Sulików we Lwowie. Oto mąż Sulikowej wachmistrz od huzarów spadł przypadkowo z wysokiego kamiennego mostu i zabił się na miejscu. Matka jej umarła nagłą śmiercią wśród wiru zabawy na jakiemś weselu. Syn Sulikowej pierwszy, dziecko liczące lat pięć, bawiąc się koło beczki napełnionej wodą, wpadł do jej wnętrza i tam się utopił. Sama Marja Sulikowa już raz odbierała sobie życie, a przed dwoma dniami właśnie, jak donosiliśmy, starała się pozostałą jeszcze 8-letnią dziewczynkę Petronelę uśpić, a następnie położyć na szyny kolejowe, a gdy się jej to nie udało, zrzuciła ją z mostu na 10 m. wysokiego. Teraz jednak kategorycznie temu przeczy i mimo zeznań dziecka wszystkiego się wypiera.

Sprawa starosty w Nadwórnej. *Gazeta Lwowska* pisze: „Dzienniki doniosły, że w sprawie starosty w Nadwórnej, Władysława Haleckiego i golarza Wolfa Blana, który odwołał się przeciw wyrokowi I instancji, skazującemu go za obrazę czci starosty (§§ 488, 492, i 496 u. k.), sąd obwodowy w Stanisławowie zniósł ten wyrok, co już samo przez się zarzuty staroście przez Blana poczynione, miało potwierdzić. Wskutek tych doniesień, p. wiceprezydent namiestnictwa, zażądał natychmiast telegraficznie od sądu obwodowego w Stanisławowie nadesłania aktów sądowych. Po ich rozpatrzeniu przez ustanowioną przy namiestnictwie komisję dyscyplinarną, wytoczono p. Haleckiemu śledztwo dyscyplinarne, a p. wiceprezydent namiestnictwa, wskutek uchwały tej komisji, niezwłocznie starostę zasuspendował, na mocy przysługującej mu władzy“.

Lekceważenie wizerunków świętych. Lwowski *Przegląd* otrzymał bibułkę z wizerunkiem Matki Boskiej, Chrystusa, Boga-Ojca i Ducha św., i włoskim w otoku napisem, — w którą żydowscy przekupnie owijają pomarańcze. Jest to wielkie z ich strony lekceważenie uczuć chrześcijańskich. Jeżeli oni sami tego nie rozumieją, to powinien im to wytłomaczyć p. komisarz targowy.

Konferencja dyrektorów szkół średnich zgromadzi się 24 m. b. w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie. Przewodniczyć będzie wiceprezydent Rady szkol.kraj. Bobrzyński, a uczestniczyć w niej będzie 40 osób, wszyscy dyrektorowie i dwaj kierownicy szkół. Program obejmuje 5 następujących punktów: 1) O nadzorze szkolnym. 2) O maksymalnym wieku uczniów. 3) O szkolnych kasach oszczędności. 4) O stosunku gospodarza klasy do dyrektora. 5) O kandydatach na nauczycieli.

Handel żywym towarem. Listy gończe rozesłano za niejakim Mikołajem Nowickim, pochodzącym z Husiatyńskiego, 34 lat liczącym, podejrzanym o pośredniczenie w handlu żywym towarem. W czasie od 28 marca do 5 kwietnia b. r. przebywał on w Bortnikach ad Stołpin. W Bortnikach i okolicy trudnił się wróżbiarstwem i znachorstwem. Tego rodzaju zajęcie nie powstrzymywało go jednak od innych zajęć, mniej może rentownych, więcej za to przyjemnych. W Bortnikach zawiązał on stosunek miłosny z córką tamtejszego gospodarza Gargasza, Teklą, a zyskawwszy jej wzajemność, uwiódł ją i pomknął dnia 5 kwietnia w świat.

Na życzenie pana Filipa Sidoraka, oficjała sądu obwodowego w Wadowicach, potwierdza niniejszem Redakcja, że umieszczony w numerze 88 *Głosu Narodu* w kronice artykuł pod tytułem „Podwyższenie płac“ nie został nam przysłany przez rzeczonego p. Sidoraka, który wogóle nie był i nie jest korespondentem naszego pisma.

W Przemyślu odbył się w niedzielę pogrzeb ś. p. Alfreda Odrowąż Sypniewskiego, pułkownika, który zmarł w Wiedniu, lecz którego zwłoki, stosownie do ostatniej woli zmarłego, przewieziono do Przemyśla. Honory wojskowe oddał 9-ty p. p., w którym ś. p. Odrowąż Sypniewski niegdyś służył, pozostawiając po sobie zaszczytne wspomnienie. Za rydwanem żałobnym kroczyła cała generalicja i korpus oficerski, z komendantem X-go korpusu, generałem bar. Galgotzym na czele. Zwłoki złożono w grobowcu rodzinnym.

Tyfus plamisty w Stanisławowie. Stan fizyka Teodorowicza, chorego na tyfus plamisty, jest beznadziejny; dwaj robotnicy, którzy leczeni są w szpitalu, mają się względnie dobrze.

Zaraz po zamachu na gr.-orjentalnego metropolitę Czuperkowicza, o czem pisaliśmy, nadano w Czerniowcach telegram w języku węgierskim do Wiednia, donoszący, że zamach w Czerniowcach się nie udał, więc należy go ponowić w Wiedniu, dokąd metropolita się udał. Znalazł się jednak pewien urzędnik, który umie po węgiersku. więc gdy się dowiedziano o treści telegramu, doniesiono rządowi krajowemu, a ten zawiadomił telegraficznie policję wiedeńską, telegram zaś węgierski został wysłany dopiero w kilkanaście godzin później, demonstracja więc znowu udać się nie mogła. Aresztowany za udział w demonstracji na dworcu w Czerniowcach student Służański został za inicjatywą posła do Rady państwa Stranchera uwolniony.

„Hotel Lambert“, tj. pensjonat dla Polek w Paryżu, ufundowany przez śp. hr. Działyńską, ma być rozwiązany. Uczące się tam obecnie uczennice, otrzymają stypendja na ukończenie studjów w innych zakładach naukowych.

Oszustwo i sprzeniewierzenie. We czwartek przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy Z. Katyńskiego w asystencji radców dra E. Schnaydra i dra G. Ujejskiego, zastępca prokuratora dr W. Chwalibogowski wnosił oskarżenie przeciw sześciu obwinionym o zbrodnię oszustwa, sprzeniewierzenia i współwinę w zbrodni oszustwa. Oskarżeni są: 1) Eljasz Liban, lat 37 liczący, żyd, pomocnik handlowy. 2) Baruch Grzyb, 28 lat, żyd, handlarz drzewa. 3) Mojżesz Lemberger, lat 40, żyd, handlarz drzewa. 4) Karol Schwarz, 34 lat, żyd, pisarz firmy Blanksteina. 5) Jan Kopun, lat 37, katolik, pisarz firmy Jenknera i 6) Leopold Taubman, lat 38, żyd, pisarz u Franciszka Lenerta (?!). Trzej pierwsi oskarżeni są o zbrodnię oszustwa z §§. 197 i 200 u. k., Eljasz Liban nadto o zbrodnię sprzeniewierzenia z §. 183 u. k., zaś trzej ostatni: Schwarz, Kopun i Taubman o współwinę w zbrodni oszustwa z §§. 5, 197 i 200 u. k.

Oszustwa przez obwinionych w ten sposób zostały dokonane, że B. Grzyb i Liban wręczali pisarzom kartki na rzekomo dostawiony materjał drzewny do podpisu i potwierdzenia odbioru, okupując ich podpisy różnemi kwotami. Liban spotkawszy raz Schwarza na ulicy wręczył mu dwie kartki do potwierdzenia odbioru z dostarczonego rzekomo materjału a przytem wręczył kwotę 40 złr. Kartki te Schwarz podpisał, gdyż Liban mówił, że drzewo poprzedniego dnia zostało dostawione. Stwierdziwszy, że materjału tego nie dostawiono, miał Schwarz zażądać zwrotu podpisanych przez siebie kartek i chciał oddać otrzymane 40 złr., lecz ani Liban, ani Grzyb się na to zgodzić nie chcieli, a Grzyb wtedy dał mu jeszcze 20 złr. Po dwóch tygodniach Liban dał mu znów kartkę do podpisu i kwotę 30 złr. a po kilkunastu dniach czwartą kartkę i kwotę 30 złr. Wartość drzewa, którego sfingowaną dostawę Schwarz potwierdził, wynosi kwotę 310 złr. Według Libana, który utrzymuje, że w żadnym kierunku nie czuje się winnym, miał Schwarz z Grzybem umowę na sfingowane dostawy drzewa, według której pierwszy pobierał mniejszą część. Podobną do tej manipulacji prowadzili Liban i Grzyb z Janem Kopunem i Leopoldem Taubmanem. Pierwszy podpisał odbiór na sfingowaną dostawę na 90 złr., drugi na 140 złr. Ten rodzaj oszustwa byłby się niezawodnie dalej praktykował, gdyby nie to, że Liban, którego pretensje co do prowizji nie zostały zaspokojone w kwocie około 400 złr., nie zatrzymał z tego tytułu przeszło 300 złr. pieniędzy Grzyba, przez co ten ostatni oskarżył Libana o sprzeniewierzenie, natomiast Liban ze swej strony wyjawił całą oszukańczą manipulację Grzyba z pisarzami.

Sprawa sześciu oskarżonych o zbrodnię oszustwa i współwiny w zbrodni oszustwa po dwudniowej rozprawie przed trybunałem przysięgłych, skończyła się wczoraj przed godziną 10 wieczorem.

Ława przysięgłych przez usta swego zwierzchnika p. Jezierskiego, zatwierdziła pytanie główne co do winy oszustwa Eljasza Libana 12 głosami, przyjmując kwotę poniżej 25 złr. Drugie pytanie co do tegoż w kierunku zbrodni sprzeniewierzenia zaprzeczyła ława wszystkiemi głosami. Na dalsze pytania co do winy innych pięciu oskarżonych odpowiedziała ława już to jednogłośnie, lub większością głosów, przecząco.

Werdykt ten nie podobał się obrońcy Libana, Garfeinowi, który z tego powodu wystąpił z obstrukcją, że w werdykcie widzi niekonsekwencję. Przeciwnie mecenas dr L. Szalay uważał werdykt za dobry. Prokurator wobec tej sprzeczności obrońców ze swej strony uczynił wniosek zwrócenia werdyktu pp. przysięgłym do ponownego zastanowienia się nad pytaniami. Trybunał po naradzie uznał werdykt za dobry, a po ogłoszeniu go oskarżonym, wydał wyrok skazujący Eljasza za przekroczenie oszustwa z § 461 u. k. na trzy dni aresztu, zaś Grzyba Lembergera, K. Schwarza, Kopuna i Taubmana od oskarżenia uwolnił. Prokurator dr Chwalibogowski zgłosił odwołanie o niski wymiar kary co do Libana.

Werdykt i wyrok przyjęło auditorjum z widocznem zadowoleniem, a byli to sami wolni słuchacze procedury kryminalnej z Stradomia i Kazimierza, a między tymi i wolne słuchaczki. Kto wie, może im się to na co przyda?

Ślub. Dnia 15 b. m. w kościele parafialnym w Myślenicach zawarty został związek małżeński pana Emiljana Wilkickiego, oficjała sądowego, z panną Franciszką Wrońską, nauczycielką, córką Andrzeja i Julji z Długoszów, a bratanki Adama Wrońskiego, znanego kompozytora i dyrektora muzyki przy teatrze hr. Skarbka we Lwowie. Związkowi małżeńskiemu pobłogosławił miejscowy proboszcz ks. Dobrzański, poczem odprawił na intencję państwa młodych Mszę św. Szczęść im Boże!

† **Ś. p. Stanisław Kierbedź.** W Warszawie zmarł jeden z największych i najsłynniejszych inżynierów i matematyków polskich ś. p. Stanisław Kierbedź. Ś. p. Kierbedź wsławił się głównie budową mostu żelaznego na Wiśle, pod Warszawą. On wykonał jego plany, on kierował jego budową od roku 1859 do 1864, a most ten wsławił jego nazwisko, bo zbudowany jest świetnie. Następnie zbudował szereg kolei żelaznych w cesarstwie, gdzie cieszył się sławą wielkiego inżyniera, gdzie szybko zdobywał rangi urzędowe, kończąc na najwyższej randze rzeczywistego radcy tajnego. Kilka razy pełnił obowiązki wiceministra komunikacyj, był nawet ministrem komunikacyj. Po wielu latach pracy zatęsknił do Warszawy i powrócił do kraju, aby odpocząć, aby tutaj złożyć kości na spoczynek wieczny. Liczył lat 90, odznaczał się jednak zawsze świeżością umysłu, usposobieniem pogodnem i obejściem taktownem, które jednały mu wszędzie sympatję.

Aresztowania warszawskie. Z Warszawy donoszą, że przyczyną uwięzienia redaktora Nowodworskiego i rewizyj u red. Libickiego, oraz prof. Korzona ma być denuncjacja z Petersburga, zarzucająca uwięzionym stosunki z „komitetem partji narodowo-demokratycznej“, rezydującym we Lwowie. Redaktor Niowodworski ciągle jeszcze siedzi w cytadeli; pp. Libicki i Korzon pozostają na wolności.

Zbrodnia hakatystyczna. Do *Kurjera Poznańskiego* donoszą z Gostynia: W Pudliszkach, majątku p. Kennemanna, położonym tuż pod Krobią, drugi nauczyciel Zaeske, ewangelik, ukarał ośmioletniego Wawrzyna Grzelczaka z Kokoszek w sobotę 15-go b. m. w tak okropny sposób, że chłopca ze szkoły do domu zanieść musiano, gdzie wśród strasznych boleści i jęków bezustannych po kilku godzinach t. j. w nie dzielę rano o godzinie 7 życie zakończył. Pan Zaeske sam telegraficznie zawiadomił o tem król. prokuratora w Lesznie. We wtorek rano komisja sądowo-lekarska odbyła sekcję ciała. Rezultat sekcji wykaże rozprawa sądowa. P. Zaeske, jako pedagog, cieszył się podobno zaufaniem swej władzy i już kilkakrotnie odbierał gratyfikacje za znakomite postępy dzieci w niemieckim języku. Biedne te dzieci nasze!

Mamy nadzieję — pisze *Kurjer poznański* — że śledztwo przeciw nauczycielowi Zaeske będzie przeprowadzone z taką ścisłością, jak to się stało wśwież o w procesie przeciwko zakonnicy w Berlinie, która cieleśnie kazała ukarać chłopaka, o którym przywołany znawca prof. Bergmann przed sądem powiedział, że ma kwalifikację na zbrodniarza. W tym procesie chodziło o plagi na krnąbrnego urwisza, uciekającego po kilkakroć z domu przytułku, plagi, które nie pozostawiły najmniejszego obrażenia ciała. Tu chodzi o śmierć 8-letniej dzieciny, ale za to polskiej i katolickiej i niezdolnej porozumieć się z nauczycielem w obcym dla niej języku. Żądamy co do tego faktu sprawiedliwości. Fakt sam jednak rzuca tak jaskrawe światło na konsekwencje wynikające z naszych stosunków szkolnych, że musi być pobudką i przedmiotem do zajęcia się niemi całego społeczeństwa nie tylko polskiego, nie tylko katolickiego, ale i wszystkich tych niezależnych i szlachetnych ludzi z każdego stronnictwa, stojących na stanowisku humanitarności, pamiętających, że każde dziecko, jako słaba istota ma prawo do ich opieki, mianowicie, gdy nieubłagane prawo, zmusza rodziców do posyłania dzieci do szkół, do których najmniejszego nie mają zaufania według własnych najświętszych uczuć i przekonań.

Ś. p. ks. Walenty Pawlikowski proboszcz w Jaworznie, przeżywszy lat 65, w tem kapłaństwa 40, po ciężkiej słabości zmarł w Jaworznie dnia 21 b. m. Pogrzeb i nabożeństwo żałobne odbędzie się w poniedziałek przed południem.

Nekrologja. Eufemja z Kaczmarskich Gwiazdomorska, wdowa po profesorze szkoły przemysłowej, wiceprezesa dam Tow. Dobroczynności, przeżywszy lat 64, zmarła w Krakowie dnia 20 b. m.

HUMOR.

Dla benefisantów.

Niezawodny sposób wypełnienia w dniu benefisu sali teatralnej po brzegi.

Przyszły benefisant daje ogłoszenie następującej treści:

„Opiekun sieroty, mającej 7 miljonów guldenów posagu, pragnie wydać swoją pupilkę za mąż odpowiednio. Oferty „sub“ X. Y. Z. w Q.“

Oczywiście oferty napływają z szybkością i obfitością niesłychaną. Po otrzymaniu dostatecznie imponującej ich liczby, przyszły benefisant pisze do wszystkich kandydatów, któ zy nadesłali oferty:

„Panie! W d. *** (dzień benefisu) będę z pupilką moją w loży parterowej teatru ***. Znak umówiony: gardenja w butonierce“.

Oczywiście w dniu oznaczonym teatr roi się od fraków z gardenjami, a benefisant ściska kabzę, nabitą guldenami aż po brzegi.

Teatr, literatura i sztuka.

* W Londynie na scenie teatru *Lyceum* wystawiono nową sztukę dramatyczną francuskiego pisarza Wiktoryna Sardou „Robespierre“, napisaną wyłącznie dla znakomitego tragika angielskiego, sir Henryka Irvinga.

Sir Henryk Irving jest najznakomitszą osobistością angielskiego świata teatralnego, więcej niż aktorem, niż dyrektorem teatru. Od sześciu miesięcy był ciężko chory i istniała obawa, czy będzie mógł powrócić na scenę. W dodatku było powszechnie wiadomo, że wpadł w długi, że nie on jest administratorem tej wzorowej sceny *Lyceum*, która mu byt swój zawdzięcza, ale że utworzony został komitet zarządzający, i że Irving zobowiązał się jedynie grać na tej scenie przez pewną część roku.

Świadoma tych okoliczności publiczność londyńska chciała skorzystać z jego powrotu na scenę, aby urządzić mu owację. I owacja ta była bezprzykładna. Od godziny szóstej zrana zaczęli napływać przed kasę ci, którzy chcieli znaleźć miejsce na parterze: 14 godzin w ciasnym korytarzu spędzonych zdawało się tym wielbicielom Irvinga niczem nadzwyczajnem.

Schlebiało też miłości własnej Anglików niemało, że taki mistrz teatru, jak Sardou, napisał sztukę historyczną tylko dla Irvinga, gdyż, jak się wyraził, nie ma obecnie artysty we Francji, któryby potrafił stworzyć rolę Robespierra tak, jak to uczynić może Irving. Wiedziano także, że Sardou, przywiązujący ogromne znaczenie do *mise en scène* i całego działu reżyserskiego, zostawił Irvingowi swobodę działania, z umysłu nie przybył na próby, aby mu swą interwencją nie paraliżować oryginalności pomysłów.

Świat teatralny londyński mógł tedy powitać utwór

słynnego pisarza, postawiony na scenie i odegrany przez najznakomitszego z żyjących artystów świata. Oczekiwania były wielkie; prawdziwe wzruszenie ogarnęło koła teatralne.

W dramacie Wiktoryna Sardou na tle historycznem, naszkicowanem z bogactwem wyrazistych szczegółów, rysuje się postać Robespierra psyhologicznie umotywowana i tłomacząca się w akcji. Anegdota, która stanowi dramatyczny węzeł sztuki, obraca się około młodzieńca, Oliviera, syna, jakiego miał Robespierre, a którego nie znał. Syn ten nienawidzi go, jest przezeń prześladowany, wtrącony do więzienia i skazany na śmierć. Gdy dowiaduje się, kim jest ów Oliver, stara się go ocalić. Ale właśnie te starania, przychodzące w chwili, gdy banda rewolucyjna, która go dotąd podtrzymywała, chce zerwać z nim solidarność, przyspieszają jego upadek i katastrofę końcową. Nie zadając historji gwałtu, a komentując tylko wypadki, Sardou napisał sztukę, która stanowić będzie odpowiednik do „Termidora“. Pod wielu względami zdaje się że jest od niej lepszą.

Zaciekawienie sztuki nie słabnie na chwilę, począwszy od pierwszego aktu, rozgrywającego się w lasku Montmorency pod Paryżem, przechodząc w drugim do obrazu życia więziennego za Terroryzmu. — Akt trzeci, przedstawiający uroczystość święta *Etre suprême*, apoteozy, którą sobie urządził Robespierre, pod względem scenicznym jest znakomity i daje klucz do tragicznych scen aktu ostatniego.

„Zaczarowane Koło“.

Baśń dramatyczna w pięciu aktach wierszem przez Lucjana Rydla, nagrodzona pierwszą nagrodą na konkursie im. Paderewskiego.

III. Akt drugi wprowadza nas do zamku wojewody. Na środku sceny stół biesiadny; dokoła lśnią tęczą rozmaitych barw szlacheckie kontusze. Wojewoda grzmi orację na cześć swoich gości; szpikuje ją gęsto łaciną i panów braci okadza afektowanemi komplementami, czerpanemi z mitologii i dziejów Rzymu. P. Kotarbiński przepysznie deklamuje pełen makaronizmu wiersz, wspaniale nosi kontusz, ozdobiony jakimś nadzwyczajnym pasem i głowę ucharakteryzowaną ma nieporównanie; szkoda tylko, że gestykulacja rąk jest nadto żywa, mało poważna i nienaturalna. Wojewodzie odpowiada panegirykiem rubasznym, ale według prawideł epoki ułożonym, cześnik Brzechwa, kończąc toast starożytną pieśnią o „zdrowiu gospodarza“. Wojewoda udając wzruszenie do łez, dziękuje za toast, a rozentuzjazmowana szlachta porywa go na ramiona i obnosi dokoła sali. Szlachty jednak jest cokolwiek za mało, jak na taki wielki wojewodziński festyn; ta zaś co jest, dziwnie zachowuje się niemrawo. Oczywiście nie leżało to w intencji poety; statystów powinno być więcej, a gwar, ruch i ochota biesiady muszą być znacznie żywsze. Zupełnie niezrozumiałem jest także, dlaczego Boruta zamiast się wmieszać w szlachtę i od czasu do czasu z pomiędzy niej się wynurzać, stoi nieruchomo na pierwszym planie opodal wszystkich i prześladuje wzrokiem cześnika Brzechwę.

Brzechwa jest silnie zaniepokojony i zaintrygowany tą dziwną postacią i wypytuje starego sługi, kto to zacz być może. Niebawem otrzymuje na to odpowiedź od samego Boruty, który znienacka przed nim staje i przedstawia mu się, jako Rogaliński herbu Boruta z Łęczycy. Kiedy zaś Brzechwa wywodząc jakieś swoje z Rogalińskimi koneksje, przypomina pospolite adagium: „Twoja babka mojej babce, podawała gruszki w czapce“, Boruta oświadcza, że to chyba jego dziadek podał babce Brzechwy jabłko, poczem dziko się śmiejąc, zostawia szlachcica z rozdziawioną gębą na środku sceny. Ta cała scena bez żadnej szkody dla całości mogłaby być skreślona, bo wogóle wydaje się być tylko resztką z pierwotnego pomysłu, w którym zapewne Brzechwa odgrywał jakąś rolę. Skróceń zaś scenicznych w „Zaczarowanem Kole“ koniecznie trzeba jeszcze jak najwięcej, jeżeli sztuka ma się w repertuarze na stałe utrzymać.

Wojewoda tymczasem wśród braci szlachty opowiada o krzywdzie, jaka go spotkała. Oto król jegomość mimo solennych przyrzeczeń, nie dał mu polnej buławy koronnej; obdarzył nią natomiast jego stryjecznego brata Hieronima, kasztelana rawskiego, z którym wojewoda w śmiertelnych żyje niesnaskach. Wojewodzie nie idzie o prywatę; on niby to jest wzorem obywatelskiej i patrjotycznej bezinteresowności. Gdyby nie to, ze Hieronim jest łotrem, oczajduszą i papinkowatą francuską lalką, która korda przeciw Bisurmanom podnieść nie zdoła, zniósłby wszystko pokornie. Szlachta półpijana podziela uczucia wojewody, chce iść przed króla do Warszawy, gotowa rokosz nawet przeciw królewskiej woli podnieść. Wojewoda zadowolniony z efektu, wyprawia gości na spoczynek i sam podąża do alkowy, — gdy w tem zatrzymuje go Boruta, chcąc z nim mówić w ważnej sprawie.

Szatan nie chce wejść tam, gdzie jest krucyfiks i wręcz oświadcza zdumionemu wojewodzie, że jest wysłańcem królestwa strąconej pychy i przybywa aby mu dać buławę. Wojewoda przyszedłszy do siebie, traktuje djabła wyniośle choć ciekawie a pożądliwie; propozycja jednak sprzątnięcia Hieronima ze świata wywołuje w nim przestrach i odrazę. Dopiero gdy Boruta chce odejść, grożąc, że uda się do kasztelana rawskiego, gdzie będzie lepiej przyjęty, wojewoda przyzywa szatana zgadzając się na układy. Przychodzą one istotnie do skutku, według formuł teologicznie i moralnie bezsensownych, ale uświęconych tradycją bajek, które wogóle cokolwiek niejasno określają naturę zawieranych zazwyczaj z szatanem o duszę traktatów. W danym wypadku układ Boruty przedstawia się w ten sposób, że wojewoda zgadza się przyjąć ofiarowaną mu przez szatana buławę po śmierci brata, ale sam do tej śmierci ręki przykładać nie chce i na swoje sumienie jej nie bierze; w zamian za buławę oddaje djabłu siebie, ale tylko w takim wypadku, jeśli kiedykolwiek mu się zdarzy zabić albo skazać na śmierć niewinnego człowieka, przyczem oczywiście wojna i jej prawa nie wchodzą w rachubę. Nie w tem jednak jeszcze leży dla szatana punkt ciężkości kontraktu z wojewodą. Oto nauczony przykładem Twardowskiego, — którego, mimo zapisania djabłu duszy, wyratowała z drogi do piekła i zawiodła na księżyc nowenna do Matki Boskiej, — odbiera Boruta od wojewody *verbum nobile*, że gdy warunki kontraktu się spełnią, on żadnych nabożnych wykrętów szukać nie będzie. I wojewoda daje to słowo.

Szatan przed rozstaniem się ze swoją ofiarą nadmienia jeszcze bez nacisku, że najszybciej by się dało pozbawić Hieronima życia, gdyby się przebiło jego portret; w tej samej chwili, choć oddalony, on skonałby jak rażony piorunem na miejscu. Boruta nie czytał zapewne dramatu d'Annuncia „Sen jesiennego wieczoru“, uczył się jednak widać czarnej magji w jednej szkole z czarownicą z Esklawonji, której analogiczne praktyki stanowią przedmiot dziwnego włoskiego dramatu. Niestety portretu Hieronima niema u wojewody; jest tylko jawor zasadzony w dniu jego urodzenia. Boruta zapewnia, że ścięcie jaworu będzie miało ten sam skutek i zapada się w ziemię... Tymczasem już dnieje. Wojewoda ani chwili nie opiera się pokusie przyspieszenia katastrofy tak niewinnym sposobem, jakim jest wskazany przez szatana i mimo przedstawień starego sługi rozkazuje ściąć jawor.

W tej samej chwili jednak ukazuje się córka jego (już o świcie wystrojona i wysznurowana?), a wchodzi dlatego, że we śnie widziała zmarłą mateńkę bardzo smutną. Smutek umarłej według przypuszczenia dziewczyny stąd pochodzi, że zgubiony został właśnie w studzience pod jaworem pierścionek pamiątkowy. Trzeba iść zatem o wschodzie słońca obejrzeć studziemkę, może gdzie na dnie pierścionek przebłyśnie i można będzie go odszukać. Wojewodą wstrząsa wiadomość o ukazaniu się ducha nieboszczki żony, ale kiedy w chwilę potem dowiaduje się, że „jasna panienka“ własnemi piersiami zasłoniła jawor i nie pozwoliła go rąbać, wpada w gniew szalony, w którym posuwa się aż do obelg rzucanych na córkę. Ona zaś tymczasem tłómaczy nieśmiało i trwożliwie swoje sentymentalne racje tak cudownemi trjoletami, że Słowacki śmiało mógłby zazdrościć tej melodji i tego uroku wiersza. Tylko dlaczego właśnie trjolety? Wszakżeż trjolet jest dzieckiem innej epoki? Mimo tego anachronizmu ten ustęp poematu jest chyba jego najpiękniejszą perłą. Zresztą jednak rysunek scen i postaci aktu drugiego pozostawiłyby niejedno do wytknięcia, gdyby było miejsce szerzej o tem pomówić i nie może iść w porównanie ze scenami dramatu chłopskiego.

Rolę wojewodzianki na pierwszych trzech przedstawieniach oddano p. Bednarzewskiej, na czwartem objęła ją panna Przybyłkówna. Jeżeli idzie o to, która z tych dwóch pań tę rólkę pełną niewysłowionego wdzięku, z większem przejęciem i naturalniej g r a ł a, trzeba się oświadczyć za panną Przybyłkówną, jeżeli jednak szłoby o rozstrzygnięcie, kogo przy tej roli zostawić, sądzę że nie powinno być wahania i że decyzja powinna wypaść na korzyść p. Bednarzewskiej. Rola bowiem wojewodzianki powinna być wogóle bardzo mało g r a n a; p. Przybyłkówna jest nadto nerwowem dzieckiem swego czasu i dała nam też dzisiejszą dziewczynę w przebraniu à la Watteau, afektującą trochę sentymentalizm w scenach z pasterzem, ale w swojej rozpaczy o jawór zapominającą o afektacji, drżącą przed ojcem, i wypowiadającą urywanym głosem proste słowa z pod serca, które jej się na usta cisną. Wojewodzianka zaś p. Bednarzewskiej jest filigranową sztywną figurką, która melodyjnym głosem mówi czułe wiersze nawet w chwili wstrząśnienia i którą w gruncie rzeczy nawet nieszczęście z jaworem napełnia tajemną lubością, ponieważ dostarcza okazji do poetycznych słów i do popisania się z sentymentem. Skutkiem tego tryolety np. wypowiada p. Bednarzewska z nieskazitelną czystością deklamacji, co jest konieczne, jeśli mają czynić efekt; u p. Przybyłkównej wiersz się łamie i zamienia w nerwowy szept; poezja słowa niknie i słuchacze nie orjentują się, że mają do czynienia właśnie z najbardziej błyszczącym ustępem poematu.

Jawór ostatecznie pada pod ciosem siekiery; równocześnie w tej chwili umiera brat Hieronim. Wojewoda nie wie o tem i nazajutrz może mu się już zdaje, że miał tylko przykre widzenie, albo też może nie bardzo wierzy, że to co szatan mówił, jest prawdą, dość, że nie bierze do serca tego, co się stało i nie zachowuje żadnych środków ostrożności, aby nie wpaść w pułapkę szatańską. Bo kiedy w kilka godzin po rozmowie z djabłem, stawiają mu przed oczy człowieka obwinionego o zbrodnię, na którego wprawdzie ciężkie spadają poszlaki, ale który się winy zapiera, ani mu przez głowę nie przechodzi, że w tem tkwi jakaś djabelska sprawka. Stwierdza tylko osobiście, czy poszlaki są wystarczające i w kilka dni potem z lekkomyślnością właściwą polskiemu szlachcicowi, skazuje biedaka na śmierć przez powieszenie (kat niepotrzebnie zabierał ze sobą siekierę!) Co więcej, kiedy w chwilę potem donoszą wojewodzie, że kasztelan królewski z wielkim i uroczystym pocztem do niego zdąża, jemu ani przez głowę nie przechodzi, że to buławę mu wiozą, ale przypuszcza tylko, że to zalotnik do córki przybywa! Nawet otrzymana już buława wraz z wiadomością o śmierci brata nie budzi w nim podejrzenia, że tam może niewinny człowiek jest wieszany — tylko conajwięcej przejmuje go dreszcz, że obietnice djabelskie spełniają się tak szybko.

Trzeba dopiero, aby obca młynarka wtargnęła do komnat wojewody i w scenie szału zdradziła mu tajemnicę zgonu, za który niewinny odpowiadać ma człowiek, aby wojewoda kazał na gwałt siodłać konie i wstrzymać wykonanie niesprawiedliwego wyroku. Oczywiście zapóźno; Boruta upomina się o swoje prawa, wyrok już został wykonany. Daremnie wojewoda tłomaczy się przed szatanem, że działał w dobrej wierze i że tylko świadome skazanie niewinnego człowieka mogłoby ciążyć plamą na jego duszy. Szatan z szyderstwem przypomina ścięcie jawora, które jest dostateczną plamą, jeśli idzie o winę; ukaranie niewinnego człowieka jest już tylko dopełnieniem formy bezpośredniej, której przy tamtym czynie brakło. Wojewoda uznaje, że słuszność jest po stronie szatana i szuka ratunku naprzót w pacierzu, gdy mu zaś szatan stłumia wyrazy w gardle drwiącem pytaniem, czy to pacież za duszę Hieronima, porywa za krucyfiks i tą tarczą broni się przed mocą piekielną.

Przewidziała to jednak chytrość szatańska; Boruta zarzuca wyloty kontusza i bryzga wojewodzie w twarz obelgami. Wszak dał *verbum nobile*, że nie będzie się sztuczkami posługiwał; taki szlachcic na kije zasługuje, który słowo szlacheckie łamie. Nawet szatan się nim brzydzi. Zwraca się tedy Boruta ku drzwiom, pełen pogardy z górnolotnym frazesem o honorze na ustach. Duma szlachecka wojewody nie może tego ścierpieć; rzuca krucyfiks i porywa za szablę, ażeby zniewagi pomścić.

Boruta jednak nie myśli wyjąć broni dopóty, dopóki szlachcic nie zda się na jego łaskę i niełaskę, tak jak przyrzekł. Wojewodzie trafiało do przekonania: szlachcicowi polskiemu wolno być mordercą, ale nie wolno się błaźnić. Podaje rękę szatanowi; piorun pada; wojewoda ginie; Boruta ucieka; sztuka się kończy.

Zarzucają p. Rydlowi, że sens obrotu rzeczy jest niemoralny; czyż można nie widzieć jednak gryzącej satyry w tem zakończeniu, które rzuca tak jaskrawe światło na to, niestety, tak prawdziwe, tak u nas częste, przywiązywanie się do formy honoru i do niewnikania w jego treść? czyż nigdy infamisów nie czcimy, jako ludzi zasług i honoru? czyż nigdy ludzi uczciwych lecz bezwzględnych i nie liczących się z konwenansami nie ogłaszamy za infamisów? czyż nigdy nie kierujemy się logiką honoru według przewrotnych pojęć Boruty i naiwnych wojewody? W tem zakończeniu my widzimy dużo głębokiej, dowcipnej, gryzącej ironji. Ktoby chciał, mógłby nawet przeprowadzić w sztuce p. Rydla paralelę pomiędzy sposobem, w jaki sumienie chłopskie odzywa się po spełnionej zbrodni, a w jaki szlacheckie — ale nie chcemy przypisywać p. Rydlowi tak daleko idących „przewrotowych“ intencyj, które być może zresztą są tylko mimowolnym refleksem myśli, umiejącej patrzeć na świat przez najpewniejszy pryzmat — niepospolitego talentu...

O sztuce p. Rydla dałoby się jeszcze dużo napisać. Samemu Maciusiowi wartoby poświęcić jeszcze jeden feljeton. I tak jednak nieproporcjonalnie dużo miejsca zajęło nam w dzienniku sprawozdanie z dzieła p. Rydla, któremu oczywiście nie brak dużych wad, ale które zyskało stanowczo prawo do trwałego miejsca w naszej poezji. Nie wątpimy zresztą, że p. Rydel nieraz jeszcze nas zmusi do zdawania na tem miejscu sprawy z coraz to doskonalszych dramatów, jakiemi będzie wzbogacał i uświetniał tak potrzebujący prawdziwego poety teatr polski.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Wiedeń 21 kwietnia. Cesarz przyjął wczoraj na prywatnej audjencji namiestnika Galicji Leona hr. Pinińskiego.

Wiedeń 21 kwietnia. Cesarz zatwierdził wybór Stanisława Gniewosza na zastępcę prezydenta galicyjskiego Tow. Kred. Ziemskiego.

Wiedeń 21 kwietnia. Cesarz przyjmował wczoraj na audjencji ambasadora rosyjskiego Kapnista oraz archimandrytę warszawsko-chełmskiego Hieronima tudzież rosyjskiego tajnego radcę Sablera, pomocnika Pobiedonoscewa.

Hr. Gołuchowski wydawał wczoraj obiad na cześć arcyksięcia Ludwika Wiktora.

Wiedeń 21 kwietnia. Przybyli tu namiestnicy Czech hr. Coudenhove i Moraw br. Spensboden i konferowali wczoraj przez dwie godziny z prezydentem ministrów hr. Thunem. Obaj namiestnicy będą także na audjencji u cesarza.

Wiedeń 21 kwietnia. *Neue freie Presse* otrzymuje z berlińskiej giełdy doniesienie, że nie otrzymano tam żadnego potwierdzenia wiadomości, zawartych w *„La Fronde"*. (Ob. dep. z Paryża *P. R.*)

Wiedeń 21 kwietnia. Siedemnastoletni młodzieniec Iwan Łopan z Nowego Gradu wynalazł karabin dający 600 strzałów w przeciągu kwadransa. Próby z nowym karabinem czynione są w wiedeńskim arsenale.

Wiedeń 21 kwietnia. Okazuje się z badań dzienników wiedeńskich, że Walsin-Esterhazy, głośny ze sprawy Dreyfusa, pochodzi istotnie z węgierskiej rodziny Esterhazych (spowinowaconych z Tarnowskimi *P. R.*). Zdaje się, że albo jest on identyczny z Ludwikiem Esterhazym de Galantha, urodzonym 22 lipca 1837, bratem hr. Stefana Esterhazego, dziedzicznego członka węgierskiej Izby panów, albo jest Ludwika synem. Ludwik Esterhazy wystąpił z Therezjańskiej Akademji w Wiener-Neustadt dnia 29 maja 1857 roku. Z niewiadomych i przechowywanych w tajemnicy powodów, rodzina zerwała stosunki z Ludwikiem Esterhazym i wykreśliła go zupełnie z wszelkich genealogij rodzinnych. Od tego czasu wszelki ślad o nim zaginął.

Trjest 21 kwietnia. Wielką sensację wywołała tu konfiskata dziennika włoskiego *Indipendente*, wkutek ogłoszenia listu prezydenta włoskiej Izby poselskiej Zanardelliego do burmistrza Dompyerl'a. List ten stanowi odpowiedź na przytoczenie owych uchwał, które włoski wiec burmistrzów powziął był przeciwko utworzeniu kroackiego gimnazjum w Pisino. Istnieje zamiar list ów odczytać w Sejmie tryesteńskim.

Haga 21 kwietnia. Bulgarja będzie ostatecznie zaproszona na konferencję pokojową do Hagi. Rząd książęcy odbierze w tych dniach zaproszenie.

Paryż 21 kwietnia. Król szwedzki odjechał już z Paryża. Reprezentantem Szwecji na konferencji w Hadze zamianowany został poseł szwedzki w Rzymie baron Bildt.

Paryż 21 kwietnia. Przesłuchiwany pod przysięgą brygadier więzienia, w którem siedział Dreyfus, według rewelacji *Figara* zeznał, że Dreyfus rzekł do niego: „Jestem winny, ale nie ja sam tylko". Znawca pisma Bertillon, trzy razy przesłuchiwany, stanowczo twierdzi, że Dreyfus jest autorem bordereau.

Paryż 21 kwietnia. **Dziennik paryski *La Fronde* redagowany przez głośną publicystkę panią Séverine, zapewnia, że w olbrzymich magazynach „Grands Magasins des Nouvautés" skonstatowano trzy wypadki dżumy azjatyckiej. Dżuma miała tam zostać zawleczona dywanami ze Wschodu.**

Londyn 21 kwietnia. Podsekretarz parlamentarny Brodrick oświadczył, że uwięzienie przez Anglików dyrektora niemieckiej plantacji w Apia nastąpiło wskutek zaprzysiężonego zeznania, że ten człowiek widziany był, jak kierował krajowcami rzucającymi się na własność angielskich poddanych.

Londyn 21 kwietnia. Z Nowej Zelandji donoszą, że przybyła tam z powrotem ekspedycja Boschgredinka wysłana w stronę bieguna południowego przez wydawcę Newnesa. Do Europy powróci ekspedycja w marcu 1900. W sierpniu 1901 wyrusza na biegun południowy ekspedycja dra E. Drygalskiego, której parlament przeznaczył miljon marek subwencji.

Opawa 22 kwietnia. Sejm śląski odbył kilkogodzinną dyskusję nad odpowiedzią, jakiej udzielił prezydent kraju hr. Thun w sprawie językowej. Uchwalono rezolucję barona Matterclotta, aby kwestja językowa uregulowana została w drodze konstytucyjnej.

Zabierali głos kolejno wszyscy słowiańscy posłowie śląskiego Sejmu. Michejda przedłożył rezolucję, zaznaczającą, że Sejm przyjmuje z zadowoleniem oświadczenie prezydenta o równouprawnieniu wszystkich języków krajowych. Rezolucja Michejdy została odrzucona.

Nachod 22 kwietnia. Położenie wśród strejkujących robotników nie zmieniło się, stwierdzić jednakowoż można, że głoszone w dziennikach wieści o jakimś znaczniejszym ruchu robotników czeskich, są w przeważnej mierze przesadne. Bojkotujący robotnicy zachowują się wszędzie bardzo spokojnie i uczciwie. W Budziejowicach utworzono sąd polubowny, który wziął sobie za zadanie doprowadzić w jak najkrótszym czasie do wzajemnego porozumienia się między tutejszymi fabrykantami a robotnikami.

W Pisek zapowiedziano publiczne zgromadzenie murarzy. Prawdopodobnie tajni emisarjusze są skrytymi promotorami całej tej akcji wśród ludności roboczej. Zachodzi obawa, czy i tu także nie zastrejkują robotnicy, zajęci przy wielu bndowlach.

Wiedeń 22 kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza nadanie orderów żelaznej korony III. klasy staroście Friedrichowi w Nowym Sączu i Świtalskiemu w Drohobyczu z okazji przeniesienia ich w stały stan spoczynku.

Berlin 22 kwietnia. Wczoraj zmarł tutaj znany powszechnie geograf Henryk Kiepert.

Berlin 22 kwietnia. Hermann Sudermann, który świeżo dopiero powrócił z Würzburga uleczony przez prof. Neubera z dolegliwej słabości żołądkowej, zachorował na zapalenie płuc i umieszczony został w jednem z miejscowych sanatorjów.

Paryż 22 kwietnia. Pogłoski o dżumie są nie prawdziwe. Prefekt policji paryskiej osobiście kierował śledztwem w sprawie pospolitego oszczerstwa, jakiego ktoś dopuścił się przeciw jednemu z pierwszorzędnych miejscowych magazynów galanteryjnych. Anonimowymi listami starano się zwrócić uwagę policji, że w magazynie tym zaszły wypadki dżumy. Prefekt zaręcza własną osobą za zupełną bezpodstawność szerzonych pogłosek.

Paryż 22 kwietnia. Oficjalne doniesienie prefektury policji oświadcza na podstawie ścisłego śledztwa, przeprowadzonego osobiście przez samego prefekta, że pogłoska o rzekomym wybuchu zarazy morowej w Paryżu jest całkiem zmyślona.

Paryż 22 kwietnia. Policja miejscowa nie wie nic o rzekomych kilku wypadkach dżumy azjatyckiej w Paryżu, o których miał donieść jeden z porannych dzienników wczorajszych i w kwestji tej nie otrzymała żadnych wyjaśnień.

Londyn 22 kwietnia. Dzienniki tutejsze przyniosły depesze z Hawanny, podług których jenerał Mirabed należący do stronnictwa Don Carlosa, w towarzystwie 50 młodych ludzi, których Don Carlos mianował swoimi oficerami, odpłynął z Hawanny do Francji. Mirabed posiada podobno znaczne środki pieniężne, ofiarowane mu przez kubańskich Karlistów.

Wiedeń 21 kwietnia godz. 2 min. 30. Akcje austr. zakł. kredyt. 355 50, Akcje węg. zakł. kredyt. 378·—, Akcje Anglobanku 152·—, Akcje Unionbanku 304·25, Akcje Banku dla krajów koronnych 237·—; Akcje Bankvereinu 266·50, Akcje Bodenkredit 471·—, Akcje galicyjskiego Banku hipot. —·—, Akcje kolei państwowych 361·—, Akcje kolei południowej 58·—, Akcje tramwajowe 505·—, Akcje kolei Elbethal 264·—, Akcje kolei północnej 337·—, Akcje kolei Lwowsko Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpine 243·40, Akcje Rima Muranyi 310·75, Akcje praskiego Towarzystwa żel. 1275·—, Akcje fabryki broni 221·50, Akcje tureckie tytoniowe 131·50, Obligacje węgierskiej indemnizacji 95·50, Renta majowa 100·85, Austrjacka renta koronowa 100·35, Węgierska renta koronowa 97·35, 56 l. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·90, 4 prc. listy Banku krajowego 98·—, 4 i pół prc. listy Banku kraj. 100·50, 4 prc. listy Banku hipotecznego 96·75, 4 i pół prc. listy Banku hipotecznego 100·25, 5 prc. listy Banku hipotecznego 110·50, 4 prc. Obligacje propinacyjne 98·—, 4 prc. galicyjska krajowa pożyczka 97·—, 4 prc. pożyczka miasta Lwowa 94·30, Losy tureckie 63·10, Marki 58·9 5, Rubel 127·37. Lombardy —·—

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 21 kwietnia.

Ze względu na zastój, jaki w stosunkach odbytowych na zboże panuje, ceny pszenicy i żyta uległy dzisiaj dalszej zniżce. Chęć do kupna mimo zniżki cen, nie zdołała się ożywić, zatem obroty dzisiejszego targu odbywały się w granicach bardzo ciasnych.

Płacono:

Pszenica biała	złr.	8·75	do	9·—
„ czerwona	„	8·80	„	9·25
„ żółta	„	7·75	„	9·20
Żyto	„	7·20	„	8·—
Jęczmień browarny	„	6·50	„	7·—
Na krupy	„	6·25	„	6·50
Owies	„	6·50	„	6·75
Rzepak	„	—·—	„	—·—
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Sprawozdanie targowe

Ogólnego Związku dla hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika 7.

Targ lwowski 19 kwietnia 1899.
Za woły przecięt. żywej wagi 400—500 k. płac. 25—31 zł.
„ krowy „ „ „ 350—500 „ „ 21—25 „
„ buhaje „ „ „ 400—600 „ „ 22—28 „

Ceny mięsa w rzeźni: tylne od 40—50 ct., przednie 45—54 ct. za kilogram.

Z powodu większej konsumcji mięsa ceny się trzymają. Widoki dobre.

Związek, zajmujący się komisową sprzedażą bydła na wszystkich targach, sprzedał w ciągu tygodnia:

W Wiedniu woły p. Wilhelma Felda ze Lwowa.

W Pradze p. Stefana Sękowskiego z Wojsława.

Targ wiedeński 17 kwietnia 1899 r.

Spęd 4033 wołów opasowych.

Płacono za galicyjskie prima 33—36 złr., średnie od 29 do 32 złr., krowy 21—26 złr., buhaje 27—31 złr.

Spęd i ceny te same, co w porzednim tygodniu.

Targ w Pradze 17 kwietnia 1899 r.

Spęd 950 sztuk. Płacono za woły średnie 27—32 złr., buhaje 30—34 złr., krowy 24—28 złr.

Z powodu wielkiego spędu targ był zły.

Targ w Bernie morawskiem 13 kwietnia 1899 roku.

Płacono za woły prima 33—35 złr., średnie 30—32 złr.

Targ dość dobry.

Za świnie płacono 50—51 centów za kilogram żywej wagi.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Majątek Ziemski

w powiecie Grybowskim położony, obszaru 400 morg ornego pola, z dużym dworem i bardzo dobremi zabudowaniami gospodarskiemi oddalony sześć kilometrów od najbliższej stacji kolejowej z powodu działów familijnych **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość w Kancelarji notarjusza Wiśniewskiego w Ciężkow cach. 1330

Para Gniadych wałachów 1328

6 lat, miary 15. **półkryty WOZIK** pierwszorzędnej fabryki wiedeńskiej, (oddzielnie koła gumowe) i **WÓZEK** wszystko w bardzo dobrym stanie **do sprzedania.** Wiadomość ul. Karmelicka 42.

Komptoarzysta

nieżonaty, dobrze się prezentujący, zdolny do biura i do podróży, znajdzie w Fabryce sikawek **R. A. Smekal w Czech** p. Prosnitz 1332

natychmiast posadę. — Reflektanci, władający dokładnie językiem polskim i niemieckim w mowie i piśmie, — zechcą oferty swoje wraz z odpisami świadectw, nadesłać do powyższej firmy.

CYLINDRY

Kapelusze

Czapeczki angiel. Jockiejki

Bieliznę męzką

KRAWATY

Rękawiczki

w wielkim wyborze poleca

Z. ZDANOWICZ

ul. Sławkowska L. 8

vis a vis Hotelu Saskiego.

PRACOWNIA **wyrobów blacharskich i metalowych** 70

Augustyna Kumera

Kraków, Karmelicka 1

pokrywa dachy, kościoły, wieże, sygnatury — miedzią, cynkiem i t. p., wykonuje wszelkie ornamenta.

Urządza wodociągi

klosety nadkanałowe, wanny, prysznice, łaźnie, wentylacje, lodownie, zakłada piorunochrony i dzwonki elektryczne. Wszelkie zamówienia wykonuje na czas i dokładnie. Dziękuję za dotychczasowe łaskawe względy, polecam się nadal Przewielebnemu Duchowieństwu, P. P. Architektom, Budowniczym oraz Szanownej Publiczności.

FOTOGRAFIA

Atelier do rozbierania, wiedeńskiej konstrukcji, w dobrym stanie, za połowę ceny do sprzedania. Bliższa wiadomość Kantor Wymiany, Sukiennice, **Marnatowski.** 1244

Do wynajęcia

ul. Radziwiłłowska 19 na wys. parterze 4 pokoje z kuchnią i ogródkiem, *ul. Radziwiłłowska 14* trzy pokoje z kuchnią na parterze, *ul. Pawia 6* trzy pokoje z kuchnią III piętro, *ul. Czarnieckiego 151* sklep, stajnia, wozownia. Wiadomość u stróżów tamże. 1162 3 4

W ogrodzie

naprzeciw cmentarza krakowskiego poleca się najstosowniejsze drzewka do obsadzania grobów: Róże płaczące, Jesiony, Wierzby, Głogi, Tuje itp., **kwiaty zimotrwałe i letnie,** jak również podług życzenia Szanownej Publiczności obsadza się groby drzewkami i kwiatami. Ceny możliwie przystępne. Cenniki na żądanie wysyłam darmo i opłatnie. **E. Ukleński**, Zarząd ogrodów w Olszy, p. Kraków. 868 2 20

Parcela budowlana

271 sążni □ przy ul. Smoleńsk za Rudawą, jest **do sprzedania** po cenie umiarkowanej. Wiadomość na rogatce Wolskiej. 1164 6 8

Szczawnica **Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.**

Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste,** skuteczne w początkach **suchot,** po zapaleniu **płuc,** w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniu żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w osłabieniu, we wszystkich stanach nerwowych i t. d.

Kąpiele mineralne, zakład **hydropatyczny** połączony z **pensjonatem** Dra Kołączkowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. **Zakład inhalacyjny** kuracja mleczna żentyczna i kefirowa. Skład wód w aptekach i droguerjach krajowych. Dojazd do stacji kolejowej Stary Sącz. Sezon od 20-go maja. 1010 2 10

Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego i na Miedziusiu“.**



Nie w dutkach!

Lecz jedynie prawdziwy we flaszkach!

To jest prawdziwie pewna, radykalna pomoc przeciw każdej pladze robactwa.

Do nabycia w Krakowie i wszędzie w Galicji tam, gdzie są Zacherlina plakaty wywieszone.

1324 1 8

HERBATA Z BRODÓW.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 11

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.



1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak. najlepsz.	„ 2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginaln. opakow.	„ 3.50
1 funt Okruchów z najlepszych herbat kwiatowych	„ 1.20
Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco każdej stacji	9·—

Birtus & Bojarski

Kraków

A—B

1169

MODELE KAPELUSZY. FASONY. WSTĄŻKI. KWIATY. KORONKI. PARASOLKI. APLIKACYE. PASKI. RĘKAWICZKI. GORSETY.

A—B

Kraków

Birtus & Bojarski

DROGUERYA pod „GWIAZDĄ“

Mag. farm. S. Baltazińskiego i Ski

w Krakowie, ul. Karmelicka 15.

Skład materyałów aptecznych i wszelkich środków uniwersalnych krajowych i zagranicznych, Opatrunków i przyrządów chirurgicznych — Wód mineralnych — Cognacu kuracyjnego — Perfumeryi — Kosmetyków — Win leczniczych — Herbaty chińskiej — Mydeł leczniczych i toaletowych.

Główny Skład ziół ks. Kneippa,

i mydła z ekstraktu kurzego ziela.

Maść wschodniej piękności

jedyny i niezawodny środek przeciw piegom, wyrzutom, liszajom i opaleniu. — **Cena słoika 70 ct.**

1230 3 3

Wysyłka na prowincyę odwrotnie.

ADMINISTRACJA

Wapienników i Kamieniołomów miejskich

W PODGÓRZU

sprzedaje WAPNO SKALISTE

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie. 957 7 0

WAPNO GASZONE

i WAPNO DO UPRAWY ROLI,

Kamień budowlany, brukowy i Szuter.

Zamówienia przyjmuje:

Kasa miejska w Podgórzu . . . telefon Nr. 161.
Zarząd wapienników w Podgórzu . . „ 162.

Zakład ogrodniczo-handlowy

Józefa Łazarskiego (jun.)

w Tarnowie, ulica Lwowska

poleca wielki zapas **rozsadków** (flance) kwiatowych i warzywnych, **róże** wysokopienne w najrozmaitszych odmianach do zupełnego przyozdabiania ogrodów kwiatowych i warzywnych, wielki zapas **drzewek owocowych** w najszlachetniejszych odmianach.

Wysyłka odwrotna. Ceny umiarkowane.

Cenniki ilustrowane na żądanie darmo. 1231 4 8

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że otworzyliśmy **w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej L. 21 (w domu W-go Schneidra)**

CHRZEŚCIJAŃSKI SKŁAD MEBLI

Stowarzyszenia w Kalwaryi Zebrzydowskiej

i takowy zaopatrzyliśmy w wielki wybór mebli różnego gatunku, z suchego materyału i staranie wykończonych.

Posiadamy również na składzie meble żelazne z pierwszorzędnych fabryk wiedeńskich, oraz wyroby tapicerskie, lustra, meble gięte wyplatane i t. p. po **najtańszych cenach.**

Staraniem Stowarzyszenia będzie zaopatrywać Szan. P. T. Publiczność w towar pierwszej jakości po jak najprzystępniejszych cenach, aby tym sposobem zaskarbić sobie względy i zaufanie.

Urządziliśmy także wypożyczalnię mebli za stosowną gwarancyą pod przystępnymi warunkami.

Ufni zatem, że Szan. P. T. Publiczność zaszczyci nas swem łaskawem poparciem, kreślę się

1262 2 6 z wysokim poważaniem **JAN ŁOJEK.**

FIRMA

Antoni Larisch

Kraków, ulica Szewska L. 19.



Skład rowerów i aparatów fotograficznych

poleca jako główny zastępca na Galicję:

Znakomite rowery z pierwszorzędnej angielskiej fabryki: **„The Premier Cycle Co. Ltd. Helical“** po bardzo przystępnych cenach. 1128

Jak również rowery **„Styria Joh. Puch & Co. w Gracu“** pod względem dobroci niedoścignione.

Przy kupnie każdego roweru w moim handlu daję roczną gwarancję. Również polecam:

Aparaty fotograficzne



począwszy od 5 złr. (jak fig. na płytę 6×9) do najdroższych i najwykwintniejszych, ręcząc za dobroć takowych.

Wszelkie przybory do rowerów i fotografij w najlepszym gatunku, zawsze na składzie.

Warstat reperacji rowerów, urządzony przez fabrykę **Styria** na miejscu. — Przy kupnie roweru **lekcje gratis.** — Większym odbiorcom **znaczne zniżki.** — Cennik darmo.

Szewska Nr. 2

K. RYŻMANOWSKI

FRYZYER DAMSKI i MĘSKI

w Krakowie, ulica Szewska L. 2.

Poleca salon dla Panów, osobny salonik dla Pań. Sztuczne wyroby z włosów. Skład oryginalnej **perfumeryi francuskiej i angielskiej,** przyborów toaletowych, portmonetki, portfele, etui na cygara i papierosy, spinki do gorsu i mankietów. 763

Cebulki włosowe na porost wąsów i brody cena 1 złr.

J. Ihnatowicz

1129 Kraków, Sukiennice Nr. 20. Lwów, Przemyśl, Czerniowce.

Lakiery na kapelusze:
niebieski, czarny, bronzowy, zielony, żółty, i bezbarwny, na wagę i we flaszeczkach

Lakiery, Kremy i Pasty
do odnawiania i odświeżania żółtych, zielonych i czarnych bucików.

Farby do farbowania materyj — Farby do farbowania piór.

Opal, Feraxolin, Benzolinar Aphanizon, Benzyna, Mydełko z „różą“
i różne inne środki do czyszczenia sukien z plam.

Plasterki na nagniotki Meisnera i Wasmutha — Plaster dla turystów „Lusera“
„CLAVETHYL“ tynktura na nagniotki.

REIM i Spółka, Kraków, Rynek 37, Linia A-B,
polecają po cenach najumiarkowańszych

Perfumy i Wodę kolońską, Mydła, Wody i Pudry toaletowe
Przybory do golenia — Środki kosmetyczne — Przybory toaletowe
Aparat „Longlife“
do samodzielnego oczyszczania powietrza w pokojach.

Przybory do rybołowstwa
Hamaki dla dorosłych i dzieci
Przyrządy gimnastyczne ogrodowe
Huśtawki ogrodowe.
Lawn-tennis, Krokiety, Kule i Kręgle
Rakiety, Prasy do rakiet,
Balony i Piłki gumowe.

Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane
Necesery podróżne — **Rzemyki** do podróży
Poduszki do podróży do wydymania, satynowe, pluszowe i skórzane
Wanny i Miednice gumowe podróżne.

Czepki i Kapelusze do kąpieli — Pantofelki do kąpieli
APARATY, TAŚMY, RĘKAWICZKI oraz GĄBKI do nacierania ciała
Mydło do kąpieli **nie tonące — Przyrząd korkowy do pływania**
Torebki gumowe na gąbki — **Siatki** na gąbki
„Smell“ preparat do kąpieli do codziennego mycia i wzmacniania nóg
1112 **Środki do kąpieli lecznicze.**

N A M A J
Księgarnia katolicka Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek główny Nr. 30 — poleca:

Golijan ks. Z. — Miesiąc Marji (rozmyślania i **Msze święte** na każdy dzień maja) ozd. opr. **1 złr**, z przesyłką o **20 ct.** więcej.
Maganski A. ks — Marjo! bądź uwielbiona w świętym miesiącu Maju, czyli nabożeństwo majowe do użytku kapłanów i wiernych. **Nowość 1899.** Cena **60 ct**, z przesyłką o **15 ct.** wiecej.
Nowakowski J. ks. — Miesiąc maj (**z pieśniami O. Antoniewicza**) **40 ct.**, w oprawie ozd. **80 ct.**, z przesyłką o **15 ct.** więcej.
Petulicki A. ks. — Miesiąc Marji, krótkie rozmyslania, cena **10 ct.**, z przesyłką o **3 ct.** więcej.
Sowiński J. ks. — Rozmyślania o tajemnicach życia Najśw. Panny, opr. ozd. **1 złr**, z przesyłką o **20 ct.** więcej — **i wiele innych rozmyślań różnych autorów.**
Figury Najśw. Panny każdej wielkości z najpierwszych zakładów paryskich. 1115

Magazyn Mód
JULII
przy ulicy Szewskiej L. 21, I-sze piętro
otrzymał świeże **modne kapelusze** wiosenne i letnie.
Przyjmuje kapelusze do ubierania i przefasonowania. — Ceny umiarkowane. 1313

!!Hotel Polski!!
2 sklepy frontowe
pojedynczo lub razem, **do wynajęcia** od 1-go lipca b. Wiadomość w **Hotelu Polskim** ul. Florjańska L. 4. 356

Zaraz do wynajęcia
3 pokoje z przedpokojem, umeblowane lub nie, wraz z kuchnią. Przy ulicy Bernadyńskiej Nr. 8, I-sze ptr. 1331 1 2

WDOWA
bezdziotna lub panna 30 — 40 z jakimkolwiek majątecki **może wyjść za mąż,** wdowca, mającego niezależne stanowisko i przyzwoite utrzymanie. Za dyskrecję ręczy się słowem honoru.
Bliższa wiadomość listownie **„Z. N. 125“ Kraków,** poste restante za okaz. kwitu inser. 1329 1 8

Wszelkie Nasiona
(wypróbowane w Stacyj Doświadczalnej w Dublanach)
oraz **Ziemniaki Białe, Olbrzymie,** do sadzenia
poleca: 923 0 10
Skład Nasion T. Lewieckiej
Kraków, Sławkowska Nr. 10, naprzeciwko Grand-Hotelu.
Cenniki na żądanie przesyła się franco.

ZAKŁAD
KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI



pod zarządem
JÓZEFA KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie.
1032

Podejmuje się wszelkich robót kamieniarskich, fabrycznych i pomnikowych według własnych lub dostarczonych rysunków, tak w miejscu jak i na prowincyę.

Hafciarka
przyjmuje wszelkie hafty ręczne po cenach umiarkowanych.
Helena Wojtys, ul. **św. Jana l. 13** II piętro. 1315 1

OSOBA
inteligentna, kobieta samotna, może znaleźć przy osobie młodej wspólne pomieszkanie, od 1-go lub 15-go maja. Na życzenie i wikt. Zgłoszenia **Z. M. Kraków,** p. rest. 132

5 par PAWI
są do sprzedania.
Bliższa wiadomość: **„Dwór Krzeczów“** ostatnia poczta Bochnia. 1302 3 3

Pan Paweł Muszyński został z dniem 12 kwietnia 1899 r. usunięty z posady kierownika handlu chrześcijańskiego »Praca« w Tarnowie. Oświadczam przeto, że jego podpis jakoteż zamówienia nie mają żadnej odtąd obowiązującej mocy dla »Pracy«.
Zawiadamiając o tem naszych P. T. Odbiorców, polecamy się nadal łaskawie okazywanym względom, zaręczając, że handel ten i nadal w duchu założyciela będzie prowadzony. 1317 1 1
Zarząd handlu chrześcijańskiego „Praca“.

Dwa Pokoje i kuchnia
przy ulicy Sławkowskiej l. 2
I-sze piętro 136
zaraz do wynajęcia.

Najmodniejsze
Ceny bardzo niskie.
Materje wełniane na suknie damskie czarne i kolorowe.
VOALE NA BLUZKI. 1268 3 0
Lewantyny, Batysty, Zefiry i Płócienka.
SZYRTINGI Z FABRYK B. SCHROLLA SYNA.
poleca magazyn towarów bławatnych **W. SIENKIEWICZ** Kraków ul. Florjańska L. 17 vis-a-vis Hotelu pod Różą.
Próbki na żądanie odwrotnie i opłacone. — Zamówienia wyżej 10 złr. wysyła opłacone.
Ceny bardzo niskie.

NAKŁADEM KSIĘGARNI MUZYCZNEJ
A. Piwarskiego i Sp. w Krakowie
wyszło świeżo z druku, już **czwarte ozdobne wydanie** sławnej polki
„RACHCIACHCIACH“
Wł. Powiadowskiego.
W układzie na fortepian, cena **50 centów**, z przesyłką pocztową o 3 centy więcej. — Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1334 1 3

OSOBA
inteligentna, w średnim wieku z chlubnemi świadectwami **poszukuje miejsca gospodyni** do gospodarstwa, na plebanję, do wyręczania Pani domu lub do towarzystwa starszej Pani. zaraz lub od 1 maja.
Łaskawe zgłoszenia dla „K. L.“ przyjmuje dział inseratowy „Głosu Narodu“. 1065 2 3

Upraszamy zwrócić uwagę na adres:
Składy nasze znajdują się li tylko przy ul. Szpitalnej L. 40. naprzeciw teatru miejskiego.

Innych składów nie mamy w Krakowie.



Oryginalne Singera maszyny do szycia
dla każdej gałęzi przemysłu wchodzącego w zakres szycia, oraz do wszelkiego użytku domowego.

Maszyny do szycia **Kompanii Singera** zawdzięczają swój światowy rozgłos znakomitej konstrukcji, oraz niezrównanej działalności, jaką odznaczają się wszelkie wyroby tejże firmy. Coraz bardziej wzrastający pokup, najwyższe nagrody otrzymane na wszystkich wystawach i przeszło 40 letnie istnienie fabryki dają najpewniejszą rękojmią dobrocią naszych maszyn.

Bezpłatna nauka haftu: ozdobnego, aplikacyjnego, robót ażurowych, smyrneńskich i t. p.
Singera urządzenie motorowe najnowszej konstrukcji.
Singera Elektro motory specjalne do maszyn do szycia we wszystkich wielkościach. 1127

Singera Kompania Tow. Akc.
Kraków, ulica Szpitalna L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.
Składy nasze znajdują się li tylko przy ulicy Szpitalnej L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.
FILIE: Tarnów, ulica Krakowska Nr. 4/5. — Nowy Sącz, ulica Jagiellońska.

Innych składów nie mamy w Krakowie.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.